Nr. 165. Kraków, Czwartek 23 Lipca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i **Główna trafika** w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Dwie opinie.

(*St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań“. Kraków 1891 — str. 318 — 8vo*).

III.

Uważając ruch listopadowy jako wynik i objaw anarchii — autor stara się winę tego i odpowiedzialność za upadek powstania zepchnąć na demokracyę polską. A popełnia tu błąd historyczny, który na podstawie akt i doknmentów można mu udowodnić. Jak znamieniem wszystkich związków i ruchów po upadku listopadowego powstania była ich wybitnie demokratyczna dążność — tak związki przedlistopadowe tem się od tamtych różnią, iż nie mają zupełnie cechy demokratycznej. Ani ta dążność nie wchodziła w ich program przedpowstańczy — ani też, z niemałą szkodą dla sprawy, po wybuchu powstania nie zrobiono nic prawie, żeby je wzmocnić siłą ludową, co wtedy było bardzo możliwe. Akta sądu sejmowego, który sądził największy z przedlistopadowych związków, wszelkie z owych czasów zapiski i pamiętniki, świadczą, że związki przedlistopadowe wcale się sprawą ludową nie zajmowały, licząc przeważnie na polskie wojsko i skarb polski. Insurekcya narodowa była ich jedynym celem. I był to może największy błąd generacyi listopadowej, że nie umiała nawiązać do tradycyi Kościuszkowskiej, rozwijając ją dalej o tyle, o ile 36-letni przeciąg czasu, jaki od Kościuszkowskiego powstania upłynął, i dokonany w tym czasie postęp wyobrażeń i stosunków dozwalał już na stanowcze dalsze tej tradycyi rozwinięcie Nie o to jednak idzie nam w tej chwili — [illegible] o zaznaczenie, że autor **myli się stanowczo**, gdy ruch listopadowy przypisuje „świeżej polskiej demokracyi“. Uczynił on to w tym celu, aby na nią złożyć winę ucisku, jaki po upadku tego powstania w Polsce zapanował. Zapomniał, że ruch ten, pomimo klęski poniesionej, zawsze stoi wysoko w czci narodu i zapełnia jedną z najpiękniejszych kart w naszych dziejach — że zatem przypisując ten ruch „świeżej polskiej demokracyi“ nowy tylko, choć w tym wypadku [illegible]łużony, hołd jej składa.

Twierdzi też autor — a zawsze w tym jednym tylko celu potępienia polskiej demokracyi — że ci, co ruch listopadowy wywołali, nie obliczyli sił, środków i szans. Sąd bezstronny musi wręcz przeciwnie powiedzieć, że właśnie listopadowe powstanie tem się od wszystkich innych wyróżnia, że rozporządzało w pierwszej zaraz chwili znakomitą siłą, że miało wszelkie szanse zwycięstwa. Zarzut lekkomyślności, twórcom **tego** właśnie powstania zrobiony, jest już wręcz śmieszny. Trzydziestotysięczna armia, wybornie zorganizowana, uzbrojona i wyćwiczona — zapasy na przewidywaną wojnę francuską przygotowane — skarb pełny — mnóstwo w kraju ludzi służałych wojskowo, którymi można było zapełniać wszelkie szarże w nowych formacyach — pod bokiem korpus litewski, który w razie zatrzymania carewicza pod Warszawą a energicznego ruszenia na Litwę, byłby się cały do wojska polskiego wcielił — to były siły i zasoby, jakiemi nie rozporządzało żadne powstanie. A jeżeli te siły zostały zmarnowane — jeżeli zostawiono przeciwnikowi całe trzy miesiące czasu do zorganizowania się i wkroczenia w granice królestwa — jeżeli ruchu nie przeniesiono zaraz na Litwę i Ruś a czekano z tem do wiosny — jeżeli z żadnego zwycięstwa nie korzystano, bo dyplomacya nasza łudziła wodzów, iż mają tylko przewlekać powstanie, ażeby się doczekać... interwencyi — jeżeli skutkiem tego wszystkiego powstanie, które zwyciężało w 30.000 ludzi, składało potem broń w 80.000 ludzi — to zaiste nie „świeżej demokracyi polskiej“ w tem wina Przeciwnie, to wszystko, co wówczas mogło być do obozu demokratycznego zaliczone, doradzało zupełnie innego trybu prowadzenia sprawy, wytykało te błędy, ostrzegało przed ich skutkami. To jest historyczna prawda o tem powstaniu, prawda, której nawet tak stronniczy obrońca ówczesnego Rządu Narodowego i jego prezesa, jak Barzykowski, w dziele swojem zatrzeć nie zdołał. Ale naturalnie ci, którzy błędy wytykali i dobre drogi wskazywali, ci byli okrzyczani za „anarchistów“, wiodących kraj do zguby, i ci sami też w książce hr. Tarnowskiego są potępieni. I dzisiaj wmawia się w naród, że jeżeli Królestwo Polskie skutkiem listopadowego powstania zostało pozbawione swej połowicznej a przez carewicza na każdym kroku deptanej niezależności — to wina tego spada na polską demokracyę, podczas gdy wina ta nie przestanie ciężyć na tych, którzy powstanie to w ręce ująwszy, tak nad wszelki wyraz niedołężnie niem kierowali. A byli to właśnie ci, których autor przez cały ciąg swej książki uważa jako reprezentantów opinii „organicznej“ w przeciwstawieniu do opinii „anarchicznej“ — ci, których politykę nazywa „polityką roztropną obliczającą i środki działania i jego skutki.“

Ci jednak, który tak, jak autor, potępiają i związki przedlistopadowe i sam ruch listopadowy i na barki twórców powstania składają winę utraty odrębności królestwa kongresowego — zapominają, na jak kruchej podstawie stała owa odrębność. Nie było jeszcze związków i spisków, kiedy już się stawało widocznem, że Rosya zaczyna wobec królestwa kongresowego wchodzić na drogę najzupełniejszej reakcyi. Było to bardzo zrozumiałem. Zjednoczenie pod jednem berłem konstytucyjnej Polski z despotyczną Rosyą nie mogło być długotrwałem. Było ono niebezpiecznem dla absolutnej władzy carów rosyjskich — którzy musieli się obawiać, że „zaraza wolności“ przeniesie się z Królestwa do Rosyi. Było bardzo dla Rosyi niemiłem ze względu na te ziemie dawnej Rzeczypospolitej, które nie miały odrębności i swobód Królestwa kongresowego, ale ich pożądać musiały. Było też solą w oku dla absolutnych wówczas mocarstw „świętego przymierza“, które rządząc u siebie w sposób zupełnie samowładczy, na rozwój konstytucyjnych swobód w Królestwie krzywo patrzeć musiały. Poczęły się więc — od zjazdów tych mocarstw — coraz liczniejsze i coraz silniejsze objawy reakcyi w Królestwie, ograniczenie wolności prasy i zaprowadzenie cenzury naprzód na same tylko dzienniki, potem i na książki, ograniczenie jawności sejmowych posiedzeń — prześladowanie młodzieży polskiej na Litwie — wreszcie rządy w. ks. Konstantego w Warszawie, które brutalnem na każdym kroku postępowaniem świadczyły jawnie, iż niedaleką jest pora, kiedy konstytucyjna karta Królestwa stanie się świstkiem bez wartości. — A wtedy byłby zakwestyonowany także i byt wojska polskiego, — tej jedynej zorganizowanej siły, — jaką sprawa polska wówczas rozporządzać mogła. — To, cośmy stracili po powstaniu a co zresztą już przed powstaniem codzień traciło na wartości — bylibyśmy bez powstania niewątpliwie także utracili. Ruch listopadowy miał zatem na celu skorzystać z tej siły, jaką dawało wojsko polskie i odrębność Królestwa, póki jeszcze rozporządzaliśmy tą siłą, póki dla zbytku „oględnej i roztropnej“ polityki nie utraciliśmy tego, co nam zdobyła polityka legionów. Z tem prawdopodobieństwem utraty owej siły liczyć się musiał naród, chcąc postępować „roztropnie“ — i dlatego powstał 29 listopada i powołał wojsko polskie do obrony praw narodowych. Tego wszystkiego autor „doświadczeń i rozmyślań“ widzieć nie chce — on widzi przed sobą jedno tylko: marę „anarchii“ w Polsce, której się obawia na dzisiaj, a chcąc ją zwalczyć, upatruje ją i w przeszłości tam, gdzie jej nie było. Nie jest w oczach autora winnym car Aleksander, który nieszczerze podpisawszy konstytucyę, oddał się później prądom reakcyjnym i zaczął własne dzieło obalać. Nie jest winnym car Mikołaj, który zaprzysiągł konstytucyę na to tylko, aby ją na każdym kroku gwałcić. Są winni tylko ci, którzy widząc prawdopodobieństwo zupełnej utraty swobód i praw, skorzystali z tego, iż Polska rozporządzała wyborną armią i zasobnym skarbem. Oni są anarchistami — oni sprawcami utraty odrębności Królestwa! Dziwny zaprawdę obłęd!

Bebel o nowym programie demokracyi socyalnej.

Przed kilku dniami odbyło się w Berlinie zebranie socyalnych demokratów pierwszego berlińskiego okręgu wyborczego celem wysłuchania mowy posła **Bebla** o projekcie nowego programu stronnictwa, który ma być podany pod obrady na wiecu socyalistów w Erfurcie.

Bebel zaznaczył na wstępie, że jemu przypadło zadanie obrony nowego projektu na kongresie w Erfurcie. Projekt ten zastosowany został do wymagań czasu i aktualnych potrzeb niemieckiej demokracyi socyalnej. Zarząd stronnictwa przy ułożeniu projektu nie postępował samowolnie, lecz radził się wybitnych przywódców stronnictwa. Projekt ułożony został pierwotnie przez **Liebknechta**, następnie uległ wielu zmianom, dokonanym na trzech posiedzeniach i w takiej zmienionej formie posłano go **Engelsowi** do Londynu do oceny i ewentualnej poprawy. Engels poczynił w projekcie niejakie zmiany, które po większej części uwzględnione zostały przez zarząd. Zresztą ostatecznie decydować będzie o projekcie kongres erfurcki.

Związki produkcyjne zarząd z projektu wyłączył, ponieważ doświadczenie ludów, zwłaszcza doświadczenia, poczynione we Francyi, wykazały, iż niesłusznem jest twierdzenie **Lassalle'a**, jakoby za pomocą rozwoju wewnętrznego i związków produkcyjnych znieść można obecny ustrój społeczeństwa.

Bebel wspomniał w swej mowie, iż nowemu projektowi zrobiono zarzut, że niektóre postulaty nie opierają się na podstawie **międzynarodowej**. Lecz zdaniem Bebla, o **to właśnie nie chodzi**, ponieważ program ten przeznaczony jest **tylko** dla socyalnej demokracyi **niemieckiej**. Wszystkich żądań i równych żądań dla robotników wszystkich państw **nie można przeprowadzić**. Żadne stronnictwo, ani za granicą, a tem mniej w Niemczech, nie miałoby odwagi wystąpić w obronie **wszystkich** swoich żądań. Żądania w projekcie wyrażone zredukowane zostały do pewnej miary aktualnej i całe położenie ekonomiczne pozwala spodziewać się możności spełnienia tych żądań.

Następnie roztrząsał Bebel główne żądania w nowym projekcie wyrażone, a mianowicie te, które uległy zmianie. Dawny projekt opiewał np. że o wojnie **lud decyduje**. Żądanie to uważano za nieuzasadnione, gdyż lud nie może być dokładnie o stosunkach i położenin poinformowanym. Dla tego też więcej odpowiada celowi, jeżeli o wojnie lub pokoju decydować będą **reprezentanci ludu**.

Pomoc prawnicza ma być dla ludu **bezpłatną**, gdyż z powodu wysokości opłat, pobieranych przez adwokatów i doradców, prawdziwa opieka prawna staje się bardzo problematyczną.

Żądanie **bezpłatnej pomocy lekarskiej** uzasadnia Bebel w ten sposób, że państwo, które uznaje potrzebę utrzymania tak wielkim nakładem „lekarzy duszy“, powinno uznać tem większą potrzebę utrzymywania „lekarzy ciała“, ogromna bowiem większość ludu więcej niedomaga na ciele, niż na duszy.

Z kolei uzasadnia mowca żądanie podatku **progresywnego** od dochodu, podatku **spadkowego** i od **kapitału**.

Nowy projekt, jak w końcu zaznaczył Bebel, ma być tylko podstawą, na której ma się dalej rozwijać działalność socyalnej demokracyi niemieckiej, lecz nie jest czemś skończonem i zamkniętem i w ogóle nie może być rzeczą bezwzględnie doskonałą. Mowca wyraził nadzieję, że na przyszłym kongresie w Erfurcie projekt przyjęty zostanie w całości i w ten sposób przyjdzie do skutku dzieło, które wszystkim wyjdzie na pożytek, a dla stronnictwa chlubą będzie.

W sprawie regulacyi rzek w Galicyi.

(Dokończenie).

Jeśli więc administracya państwowa przez to przyczyniła się do zwiększenia w kraju klęsk powodziowych, to już z tego samego tytułu kraj słusznie może podnieść pretensyę o naprawienie pogorszonych stosunków wodnych i klimatycznych przez udzielenie takiej samej pomocy, jak to miało miejsce w prowincyach alpejskich.

e) Galicya, jako kraj wyłącznie rolniczy, gdzie przemysł fabryczny wcale nie istnieje, a zanikający przemysł domowy dopiero ofiarność kraju budzi napowrót do życia, jest z natury rzeczy mniej odporną na klęski elementarne, aniżeli inne prowincye państwa i dlatego doraźna pomoc, udzielana po każdorazowej klęsce, tak długo będzie bezowocną, dopóki przyczyny tych klęsk nie będą usunięte i podobnie jak w krajach alpejskich państwo nie udzieli wydatnej pomocy na systematyczną regulacyę rzek górskich.

Po naprowadzeniu tych najważniejszych motywów, któreby powinny skłonić administracyę państwa do jak najspieszniejszego podjęcia akcyi regulacyjnej w Galicyi, niech nam będzie wolno wskazać tylko pokrótce na rozwiniętą w tym dziale gospodarstwa krajowego czynność państw sąsiednich.

Pomijając Francyę, gdzie mimo klęsk narodowych, poniesionych w roku 1870, a może raczej właśnie dla powetowania tych klęsk przez cały szereg lat poświęcało państwo setki milionów na regulacyę i kanalizacyę wód, oraz melioracyę całego kraju, z którą jednak pod względem gospodarstwa wodnego żadne państwo kontynentalne w porównanie iść nie może, pozwolimy sobie podnieść tylko działalność na tem polu najbliższych państw ościennych.

I tak według urzędowego sprawozdania z 10-letniej działalności pruskiej administracyi wodnej (za czas od roku 1889—1890) wynosiły wydatki na regulacyę wód ogółem 183,133.000 marek, z czego wypada przeciętny nakład rocznie 18,313.300 marek. Mimo tych wielkich nakładów, obracanych na usplawnienie i regulacyę rzek pod zarządem pruskiego ministerstwa robót publicznych, użyło też państwo (w etacie ministerstwa rolnictwa) znacznych sum na podniesienie produktywności ziemi przez osuszenie i nawodnienie gruntów, regulacyę potoków i ułatwienie kredytu dla melioracyi. Jak zaś postąpiła pruska administracya rolnictwa w analogicznym wypadku jak w Galicyi po powodzi 1884 roku, mianowicie w Górnym Śląsku po klęsce nieurodzaju i wylewów w roku 1889, gdzie klęską dotknięte zostały tylko 3 graniczne powiaty (Pszczyna, Rybnik i Lubliniec) z ludnością przeważnie polską („*Bevölkerung slavischer Rasse*“, jak się urzędowe sprawozdanie wyraża), dowodzą pruskie ustawy z d. 3 lutego 1880 i z d. 23 lutego 1881, tudzież sprawozdanie pruskiego ministra rolnictwa do Jego mości cesarza i króla, wedle których oprócz doraźnej pomocy przeznaczono ze skarbu państwa sumę **szesnastu milionów** marek na wykonanie osuszeń i nawodnień, regulacyę wód, (przeważnie potoków, wpadających do Wisły,) wykonanie urządzeń, spowodowanych kommasacyą gruntów, (budowę nowych dróg polnych, mostów, przepustów itp.), poparcie uprawy roślin i nauki przemysłu domowego, wreszcie na ułatwienie kredytu drobnym właścicielom gruntów.

Również baczną uwagę poświęcają sprawom budowli wodnych Węgry, gdzie roczne wydatki na ten cel wynoszą pokaźną sumę około trzech milionów złr. (3,234.110 złr. w roku 1889, 2,812.730 złr. w roku 1890, a 2,842.020 złr. w roku 1891), a nadto otaczają skuteczną opieką melioracyę gruntów popieraniem spółek wodnych, organizacyą służby kultury krajowej (urzędu inżynieryi melioracyjnej) i kredytu melioracyjnego (art. ust. XXX i XXXI z r. 1889, sankcyonowane 26 czerwca 1889.)

A nawet Rosya zwraca swą uwagę na budowle wodne i na melioracyę gruntów, gdyż w niedalekiem sąsiedztwie Galicyi, zainicyowała i przeprowadziła od r. 1874 osuszenie 4,000.000 morgów bagien poleskich kosztem 120 milionów rubli.

Tymczasem w naszej połowie monarchii austro-węgierskiej, wedle odnośnych ustaw finanso-

---

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

36 (Ciąg dalszy).

— Pani, jak widzę, nie smakuje nasza herbata? — zagadnęła wreszcie.

Znaglona tem, podniosła do ust łyżeczkę i znalazła herbatę również szkaradną w smaku, jak z pozoru.

— Ho! Ho! — mówiła Prakseda — jesteśmy ubogie kobiety, kupujemy herbatę tanią; ale też żyjemy uczciwie, nie rachujemy na nikogo, tylko na siebie.

Słowa te trafiały jakby umyślnie w jej położenie. Natchniona odwagą nagłą, podniosła głowę:

— Ja także tylko na siebie rachuję — odparła łagodnie.

— W takim razie nie trzeba wybredzać; kobieta pracująca pamiętać o tem powinna. Uczciwy zarobek jest trudny, skąpy.

Prakseda miała słuszność, Jadwinia czuła to dobrze; ale cóż, kiedy herbata nie chciała przejść jej przez gardło, sam jej widok odrażał. Pomyślała, że jest ofiarą snu strasznego, z którego pragnęła bardzo się obudzić Było jej tu duszno, źle, strasznie. Gospodyni domu nie zauważyła tego smutku, ona widziała tylko jej piękność.

— A pani czem zarabia? — spytała.

Jadwinia się zarumieniła; do dziś dnia nie zarabiała nic jeszcze, ale surowe, przeszywające oczy Praksedy domagały się odpowiedzi.

— Maluję na porcelanie — odparła, spuszczając oczy.

Stara panna pokręciła głową; nie cierpiała artystów, nawet sam artyzm był dla niej rzeczą podejrzaną.

— A dużo pani zarabia? — badała dalej.

— Różnie — tłomaczyła się Jadwinia — stosownie do tego, co wymaluję.

Odpowiedź ta nie zadowolniła Praksedy; lubiła ona wszystko mieć czarno na białem, lekceważyła rzeczy nieokreślone i patrzała badawczo w swoją lokatorkę, jakby chciała ją przeniknąć do głębi. Jadwinia się zmięszała, czuła się wśród wrogiej atmosfery; ona, co przywykła do pieszczot siostry, do przyjaznego otoczenia, była tu obezwładnioną, jak ptaszyna pod okiem węża.

— A jakże można w takim razie regulować wydatki? — zapytała podejrzliwie Prakseda.

Jadwinia nie umiała na to odpowiedzieć, wlepiła w nią powiększone przerażeniem oczy.

— Takie rzeczy wiedzieć potrzeba, — ciągnęła dalej Prakseda — bo inaczej...

Lucyna dotąd obojętnie słuchała tej całej rozmowy, zapijając z największą flegmą herbatę i zajadając bułki; teraz uczuła się zapewne w obowiązku poprzeć siostrę i pochwyciła jej ostatnie słowo.

— Tak, tak, bo inaczej...

Zwracała ona także na Jadwinię swe blade, okrągłe oczy, może nieznośniejsze w swej bezmyślnej ciekawości, niż bystry wzrok Praksedy.

— Inaczej — ciągnęła ta ostatnia — chcąc nie chcąc młoda panna daje się pochwycić tym, co na nią czyhają nieustannie. Głód i nędza są ich sprzymierzeńcami.

— Nieinaczej — powtórzyła Lucyna, ocierając usta z zadowoleniem po wieczornym posiłku, — głód i nędza są ich sprzymierzeńcami.

— To się widzi codzień — dorzuciła Prakseda.

Brutalność tej mowy, połączona z tęsknotą, przepełniła miarę sił Jadwini. Łzy napełniły jej oczy i popłynęły po twarzy dwoma rzęsistemi strumieniami.

Nie wzruszyły one wcale jej prześladowczyń.

— Niema czego płakać — odezwała się ostro Prakseda, to do niczego nie prowadzi.

Jadwinia próbowała się uspokoić, ocierała powieki, ale daremnie; nabrzmiewały one coraz nowemi łzami.

Prakseda wzruszyła ramionami.

— Nie pojmuję, co pani jest. Ho! ho! znam ja świat i ostrzegam przed jego sidłami; powinnaś mi pani być wdzięczną, jeśli jesteś uczciwą. Jeśli zaś nie podobają ci się nasze zasady, to nie trzeba było się tu sprowadzać, bo ja wierną byłam im przez całe życie i taką zostanę do śmierci. A kto jest w moim domu, słuchać mnie musi.

— Pani... — próbowała przemówić Jadwinia.

— Ja łez nienawidzę! kiedy kto nic nie ma na sumieniu, ani złego popełnić nie zamierza, nie potrzebuje płakać; to tylko psuje oczy, zdrowie, odejmuje siły do pracy i obrony. Myślisz pani, że co łzami [illegible]? głupstwo! Łzami brukowana jest droga do piekła. Ot i wszystko.

A Lucyna dodała półgłosem:

— Och! napłakałam ja się, napłakałam! A wszystko daremnie.

Chciała coś dalej mówić, ale siostra spojrzała na nią ostro, więc umilkła zmięszana.

Być może, iż Prakseda miała słuszność w tem, co mówiła; Jadwinia nie była zdolna tego ocenić. Świat, do którego weszła nagle, nie był jej światem, raził ją każdą rzeczą, był dla niej tak wstrętny, iż dławiła się jego atmosferą. A przytem bolało ją to, że do niego przywyknąć nie mogła. Czuła się rozpieszczonem dzieckiem zbytku, z którego tradycyą napróżno zerwać usiłowała; czuła się skutą ze swoją przeszłością tysiącem pajęczych nici, które zrosły się z jej istotą.

W milczeniu podniosła się od stołu.

— Czemuż pani nie jesz? — zawołała Prakseda — to także głupstwo Do śniadania dwanaście godzin czekać potrzeba.

— Głowa mnie boli, jeśćbym nie mogła — wyjąkała.

Nie kłamała wcale: nerwowa jej natura była rozstrojona do najwyższego stopnia. Zasunęła firankę od alkowy i rzuciła się na łóżko, tłumiąc łkania w poduszce.

Panna Prakseda popatrzyła na nią przez chwilę, potem ściągnęła brwi z niezadowolenia i rzekła do siostry:

— Tak się rozpacza tylko za kochankiem. To jakaś zbytnica; całe życie widać trawiła na strojeniu się i dlatego nic jej nie smakuje. Do bażantów chyba i ciast przywykła. Ot narobiłyśmy sobie z tą dziewczyną biedy; trzeba się pilnować.

I pilnowała się też, pilnowała. W nocy nieraz podnosiła się z posłania i obchodziła mieszkanie, oglądając drzwi, okna, firanki, czy przez nie jakieś sygnały dawane nie były, a nazajutrz od rana usiadła w oknie od dziedzińca i przypatrywała się ruchowi lokatorów, podejrzewała, że wśród nich spostrzeże jakąś twarz nową.

Kamienica zachowała swój zwykły pozór: kucharki biegły z koszykami do miasta, czasem zatrzymywały się i rozprawiały pomiędzy sobą. Potem lokatorka z pierwszego piętra szła z wielką książką od nabożeństwa do kościoła; potem po jednemu mężczyźni zaczęli wychodzić do zajęć i biur rozmaitych. Wprzód jeszcze szwaczka z magazynu, mieszkająca w izdebce pod strychem, blada i wiecznie zdyszana, śpieszyła, ażeby nie zapłacić kary za spóźnienie, a nauczycielka z paczką książek pod pachą, szybkim krokiem dążyła na swoje lekcye.

Wszystko to było w porządku; panna Prakseda, pomimo najbaczniejszego czuwania, nie zauważyła nic zgoła zmienionego wokoło.

— Dziewczyna jest przebiegła — rzekła sama do siebie, — ale mnie w pole nie wywiedzie.

Jadwinia nie myślała nikogo w pole wyprowadzać. Porzuciła szkołę, ażeby jej tam nie odszukano, i znalazła zajęcie w małej pracowni jednej z dawnych koleżanek; starała się usilnie zadość uczynić jej wymaganiom, ażeby koniec miesiąca przyniósł jej chociaż najmniejszy zarobek.

Dotąd płaciła za swoją naukę, teraz należało z niej skorzystać. Miała wprawdzie zapewnione trzymiesięczne utrzymanie, a na to spieniężyła z pomocą pana Gustawa wszystkie swe drobne klejnoty i kosztowniejsze rzeczy. Zatrzymała jedynie zegareczek, który dostała od ojca w dniu, gdy kończyła lat szesnaście. Chciała sprzedać go także, a zastąpić srebrnym lub stalowym, ale nie wieleby na tem zyskała. Dawna koleżanka ofiarowała jej kilka rubli miesięcznie i to ofiarowała niechętnie, jakby z łaski, zastrzegając, że wszystko, cokolwiekby się zepsuło w wypaleniu, pójdzie na jej rachunek. Musiała przyjąć te warunki, bo nie miała wyboru, tylko ta przyszłość, co się jej wydawała tak łatwą i świetną w chwili, gdy przystępowała do pracy, teraz zbladła, zmroczyła się i wyglądała, jak zwykła szara, ciężka robocza dola.

Nie mówiła o tem z nikim, nawet z panem Gustawem. Miał on dość własnych kłopotów, a przytem prosił ją tak bardzo, by wytrwała rok tylko, rok jeden, iż pragnęła pokazać mu dowodnie, że radę sobie dać potrafi.

Jak tu przecież dać sobie radę przez rok cały? To stokroć łatwiej powiedzieć, niż uskutecznić! Nad tym problematem łamała sobie głowę dnie i noce.

W kilka dni po jej przybyciu na Białą ulicę przypadła niedziela; rano wszystkie trzy poszły do kościoła, nieznanego dotąd Jadwini, na Lesznie. Była to dzielnica tak oddalona od eleganckiej Warszawy, do której należała dawniej, iż mogła pomyśleć, że znajduje się gdzieś na głębokiej prowincyi. Nie spotkała tu nikogo ze znajomych, ani nawet jednej z tych twarzy, znanych choćby z widzenia. Panny Obrańskie nie odstępowały jej na krok jeden, uważając widać niedzielę za dzień szczególniej niebezpieczny; szły z domu, pomieściwszy ją pomiędzy sobą, niby żołnierze, przeprowadzający aresztanta. W kościele usiadły w ławce w tym samym szyku, a bystre oczy Praksedy raz wraz odbiegały od kart starej książki do nabożeństwa, by zwracać się na obecnych i baczyć, czy kto nie przypatruje się jej młodej twarzyczce, lub czy ona przypadkiem na kogo nie skierowała spojrzenia. Na Jadwinię spojrzał nie jeden, ale co ona, to rzeczywiście modliła się przykładnie.

(C. d. n.)

wych, wyniosły wydatki na budowle wodne w etacie ministerstwa spraw wewnętrznych:

w roku	1881	—	1,913.300 złr.
„ „	1882	—	1,921.800 „
„ „	1883	—	2,086.600 „
„ „	1884	—	2,558.760 „
„ „	1885	—	2,655.200 „
„ „	1886	—	2,923.110 „
„ „	1887	—	3,044.900 „
„ „	1888	—	2,960.910 „
„ „	1889	—	2,822.700 „
„ „	1890	—	2,762.620 „
czyli przeciętnie			2,564.900 złr. rocznie,

a więc znacznie mniej, aniżeli w drugiej mniejszej i finansowo słabszej części monarchii Wprawdzie w tem dziesięcioleciu wydało także państwo sumę 15,380.072 złr. w etacie ministerstwa rolnictwa; nakład ten jednak nie jest wynikiem jakiegoś z góry obmyślanego planu regulacyi rzek niespławnych, lecz spowodowany został wyjątkowem udzieleniem pomocy krajom alpejskim z powodu wylewu rzek w roku 1882 na regulacyę wód w Tyrolu, tudzież rzek: Adyga i Eisack, — skoro zaś roboty powyższe zostaną ukończone, wydatki te zredukują się do rocznej dotacyi funduszu melioracyjnego.

Jeżeli w naszej połowie monarchii, gdzie z powodu dwóch wielkich pasm gór, Alp i Karpat, stosunki wodne są bardzo niepomyślne, a klęski powodziowe prawie co rok się powtarzają, ten dział administracyi państwowej, od którego zależy powodzenie najważniejszej gałęzi produkcyi, to jest rolnictwa, dotychczas tak bardzo był zaniedbanym, to wytłomaczenia tego objawu szukać należy jedynie w dotychczasowych walkach stronniczych i narodowościowych, które nie pozwoliły rządowi zaopiekować się należycie temi sprawami, jakby tego interesa wszystkich krajów wymagały.

Kraj nasz jednak czerpie otuchę z najwyższej mowy tronowej, jaką otwarta została bieżąca sesya Rady państwa w dniu 11 kwietnia b. r., że obecnie Rada państwa, idąc za wezwaniem Najjaśniejszego Pana, powetuje dotychczasowe zaniedbania na polu ekonomicznem i rozpoczętą w krajach alpejskich akcyę regulacyjną rozszerzy nie tylko na inne prowincye północne, gdzie obok zabezpieczenia od wylewów głównie jest na względzie polepszenie dróg wodnych, lecz przedewszystkiem na Galicyę, gdzie chodzi o najprymitywniejszą obronę życia i mienia ludzkiego przed tak często powtarzającemi się wylewami.

Wydział krajowy nie wątpi, że rząd, pomnąc na enuncyacye, zawarte w najwyższych mowach tronowych, uzna obecną chwilę za odpowiednią do ponowienia swego przedłożenia w sprawie regulacyi galicyjskich rzek karpackich, tem bardziej, że między innemi sprzyja temu przedłożeniu przywrócenie równowagi w gospodarce państwowej, do czego tak reprezentacya nasza w Radzie państwa, jak i tutejsza ludność opodatkowana, nie mało się przyczyniła.

Wydział krajowy ma tedy zaszczyt upraszać najgoręcej prezydyum namiestnictwa o przedstawienie i jak najsilniejsze poparcie niniejszego pisma u JEksc. p. prezydenta ministrów, który tak gorliwie raczył zająć się sprawą regulacyi rzek galicyjskich po powodzi 1884 roku i wyjednanie u niego:

1) ażeby raczył wpłynąć na cofnięcie postanowienia ministerstwa rolnictwa, wydanego w sprawie regulacyi Łomnicy, Biały i Dniestru oraz wydanie zasadniczej decyzyi po myśli rezolucyi wysokiego Sejmu z dnia 15 listopada 1890 roku, względem przyznania ze skarbu państwa 60% zasiłku na regulacyę rzek karpackich w miarę uchwalanych przez Sejm odnośnych projektów do ustaw;

2) ażeby raczył wyjednać najwyższą sankcyę dla uchwalonych przez wysoki Sejm na posiedzeniu z dnia 27 listopada 1890 roku projektów ustaw o regulacyi rzeki Biały wraz z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca, tudzież o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Łomnicy;

3) ażeby w myśl rezolucyi sejmowej z dnia 27 listopada 1890 roku w sprawie regulacyi górnego Dniestru między Żórawnem a Rozwadowem raczył wspólnie z JEksc. p. ministrem rolnictwa wydać przychylną decyzyę względem rozpoczęcia tej regulacyi z roku 1892 przy pomocy 60-cio procentowego zasiłku państwowego.

XXV. Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu.

Drohobycz, 19 lipca.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z ostatniego posiedzenia zanotować mi jeszcze wypada wynik wyborów. Na wniosek p. Galanta, aby ze względu, że Towarzystwo pedagogiczne obchodzi 25-letni jubileusz swego istnienia, a dotychczasowy prezes jakoteż i zastępca od samego początku należą do Towarzystwa, w dowód uznania wybrać tych dwóch przez aklamacyę, — zgromadzeni obrali prezesem radcę p. Z. Sawczyńskiego, a zastępcą radcę p. Gerstmana. Członkami na rok przyszły obrano: pp. Baranowskiego Mieczysława, Krasuckiego, Radwańskiego i Parasiewicza.

P. Mieczysław Baranowski odczytuje zaproszenie komitetu czeskiego na zjazd nauczycieli i przyjaciół szkolnictwa w Pradze w dniach 5, 6 i 7 sierpnia i proponuje na delegatów galicyjskiego Towarzystwa pp. Ringa i Marczewskiego.

P. Czarnecki odczytuje sprawozdanie komisyi lustracyjnej, która znalazła rachunki w porządku a zgromadzeni uchwalili udzielić absolutoryum.

Również przyjęto sprawozdanie komisyi lustracyjnej ze stanu kasy i funduszów Towarzystwa, odczytane przez p. Gustowskiego.

Z porządku dziennego odpadły dla braku czasu na wniosek pp. Pająka i Zaleskiego odczyty p. Władysława Kłapkowskiego: „W sprawie urządzenia sal rysunkowych przy czteroklasowych szkołach w większych miastach Galicyi, jakoteż we wszystkich szkołach wydziałowych żeńskich, oraz pomnożenia ilości godzin rysunków odręcznych w klasie 4-tej, a natomiast zniesienia jednej godziny rysunków w klasie 2-giej“ odczyt inspektora M. Baranowskiego „o układzie nowych książek do nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i o metodyce nauczania tego języka.“

Przed godziną drugą zamknął prezes p. Sawczyński XXV walne zgromadzenie dłuższą przemową, w której podziękował także za ponowny wybór. Inspektor p. Badeńczyk podziękował przewodniczącemu za kierownictwo obradami.

Popołudniu po godzinie 2 zgromadzili się uczestnicy zjazdu na obiad, którym przyjmowało ich miasto, — do stołu zasiedli także radni miasta i zaproszeni goście. Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł burmistrz miasta p. Ochrymowicz, co nigdy nie bywało, w trzech językach polskim, ruskim i niemieckim, — następnie na cześć prezesa Sawczyńskiego; p. Sawczyński pił za zdrowie p. burmistrza, kapitan Reinisch wygłosił mowę po niemiecku i pił za zdrowie nauczycielstwa; ks. prob. Hańczakowski na cześć Zarządu głównego; dr. Benoni za zdrowie duchowieństwa. P. Mięsowicz pił imieniem „Sokołów“ za zdrowie pań; ks. Stopczański zakończył toastem „kochajmy się“. W czasie tej uczty przygrywała muzyka.

Po obiedzie odbył się festyn w ogrodzie miejskim, w którym przygrywała muzyka, a członkowie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ ze Lwowa, młodzi nauczyciele, produkowali się w tym czasie, szkoda tylko, że deszcz przeszkadzał, wskutek czego nie zwidzano także fabryki Goldhammera i Spółki.

O godzinie 9-tej odbył się w sali gimnastycznej wieczorek z tańcami, w którym wzięła także udział doborowa publiczność Drohobycza. Bawiono się do rana.

Tak się zakończył walny zjazd w Drohobyczu. Uczestnicy byli umieszczeni w domach prywatnych i w budynkach szkolnych, burmistrz i członkowie komitetu nie szczędzili trudu, aby im uprzyjemnić pobyt, za co należy się komitetowym od uczestników uznanie i serdeczne podziękowanie.

Żałować tylko należy, że porządek dzienny walnego zgromadzenia nie został wyczerpany.

Polacy w Brazylii.

Rio de Janeiro, 22 czerwca.

Nie będzie obojętnem dla rodaków naszych tam w dalekiej ojczyźnie usłyszeć słów parę o losach i powodzeniu tych współbraci naszych, co się oderwali od pnia ojczystego i zmuszeni najczęściej ciężkiemi warunkami bytu, opuścili kraj rodzinny — ten kraj, który tutaj wspominają ze łzą serdeczną w oku, z głękokiem westchnieniem ze zbolałej piersi.

O bo nie wesołe tu mają zaiste życie! Nie znając miejscowego języka, nękani strasznym upałem, ciężko pracując, ledwo są w stanie wyżywić się i ciągle są pod groźbą śmierci od żółtej febry, wciąż prawie tu grasującej. Większość marzy tylko o tem, by „cudem wrócić na ojczyzny łono“.

Przed rokiem zeszłym emigrantów naszych w Rio de Janeiro było stosunkowo niewielu, zeszłej jesieni kilkudziesięciotysięczny tłum ludu z Królestwa i z pod zaborów zaludnił porty i prowincye nadmorskie Brazylii, tak że teraz w samem Rio podają liczbę emigrantów naszych na 3 do 5 tysięcy ludzi. Nie od rzeczy, sądzę, będzie, gdy zacznę opis życia polskiego w Brazylii, że tak powiem od góry, t. j. od szczegółowego opisu niedawno tu powstałego Towarzystwa polskiego „Zgoda“, w którem dziś już w znacznej mierze grupuje się życie tutejszej emigracyi polskiej. Towarzystwo „Zgoda“ powstało dzięki szlachetnej inicyatywie ludzi czynu, dawniej zamieszkałych w Rio i rozumiejących, że świętym obowiązkiem ich, jako znających miejscowe stosunki, jest podać rękę bratnią pomocy braciom swym świeżo zagnanym losami aż pod gorące niebo rzeczypospolitej brazylijskiej. Wzięli się oni do urzeczywistnienia tej myśli energicznie i dziś mamy Towarzystwo polskie w Rio, które już niejednemu rodakowi naszemu przyszło z pomocą czynną a doraźną — i życzyć mu tylko należy z całego serca wytrwania i energicznego prowadzenia i nadal szlachetnie, bezinteresownie podjętej pracy.

Nie mogę się powstrzymać, by nie przytoczyć ustępu z księgi protokółów, w którym inicyatorowie wskazują na potrzebę założenia Towarzystwa polskiego w Brazylii: „Słusznie porównać można naród polski do roju pszczół bez matki, gdyż matkę swą ojczyznę polską rozćwiertowaną na trzy części mając, jako sieroty, rozpierzchłe po całej kuli ziemskiej, szukają swobody sumienia i ducha na obcej ziemi! Już to od wielu lat i w południowej Ameryce zatrzymali swój wędrowny pochód niektórzy Polacy, lecz w małej tylko liczbie i dlatego może nie pomyślano dotychczas o jakim związku narodowym; w ostatnich jednakże chwilach emigracya Polaków z pod wszystkich trzech zaborów przybrała olbrzymie rozmiary i właśnie do tutejszego kraju; słusznie więc zwrócili swą uwagę dawno tu zamieszkali Polacy, ażeby na wzór innych na obczyźnie i tutaj w Rio de Janeiro założyć Towarzystwo polskie“.

Towarzystwo zawiązało się ostatecznie dopiero 6 grudnia 1890 roku. Prezesem Towarzystwa polskiego „Zgoda“ był dotąd p. Feliks Kwakowski, inżynier, mieszkający tu już lat 20. Honorowym prezesem wybrano jednogłośnie szefa rządu brazylijskiego generała Manoel Deodoro da Fonseca. Towarzystwo mieści się przy ulicy Invalidos, 10.

Ma ono na celu pomagać nowoprzybyłym rodakom w odnalezieniu pracy i zawiązywać stosunki przyjaźni i zgody tak z rodakami w Polsce, jakoteż i po za granicami Polski, a zarazem związać Polaków rozprószonych i podtrzymywać w nich ducha narodowego, wpływać moralnie, a także, o ile pozwolą siły Towarzystwa, pomagać materyalnie.

Członków czynnych liczy Towarzystwo dotąd około 70. Każdy może należeć bez względu na religię i narodowość, dając słowo honoru, że będzie obserwował naszą dewizę: wolność, równość i bratestwo. Przeglądając książkę protokółów, widzi się, że Towarzystwo stosunkowo do niewielkich sił swych, spełnia swe zadanie skutecznie. Przychodzi z pomocą materyalną stowarzyszonym; dzięki p. Janowi Rybkowskiemu, sekretarzowi Towarzystwa i p. Feliksowi Kwakowskiemu, który ma tutaj rozległe stosunki i wpływy, a także dzięki czynnej pomocy innych członków Towarzystwa, setki robotników polskich znajduje każdego czasu zajęcie przy przebudowywanych przez p. Kwakowskiego całych dzielnicach Rio de Janeira. Od wielu emigrantów tutejszych słyszałem, że tylko tej pomocy zawdzięczają cały swój byt.

Pod względem kształcenia, pod względem politycznym Towarzystwo wywiera także znaczny wpływ. W tym roku obchodzono uroczyście dni pamiątkowe 22 stycznia, 3 maja itd

Dla charakterystyki ducha tutejszego Towarzystwa, przytoczę ustęp z odczytu sekretarza Towarzystwa p. Jana Rybkowskiego. Chodziło tu o pogodzenie drobnych, wyznaniowych nieporozumień.

„Emigranci polscy w Brazylii, chociaż oddaleni tysiącami mil od swej ojczyzny, czują się zawsze cząstką tego narodu; lecz jak się przedstawiają w oczach cudzoziemców dzisiaj? czy dbają o honor praojców swych? Niektórzy z pomiędzy nas myślą, że jak już kto jest katolikiem, to już i dobrym, prawdziwym Polakiem, chociażby postępowanie jego było więcej zwierzęce, niż ludzkie. Pamiętamy jeszcze pogrzeb pięciu poległych, zabitych przez Moskali na ulicach Warszawy w roku 1861, gdzie wyroki Boskie w tak małej liczbie poległych w sprawie narodowej naznaczyły: 3 katolików, 1 protestanta i 1 żyda Wyrok ten wskazuje, że wszyscy bez różnicy religii jesteśmy dziećmi jednej wielkiej ojczyzny Polski. Te pięć ofiar złożono w jednym grobie, te pięć ofiar na wieczne czasy wskazują, że nie ma żadnego znaczenia różnica religii w sprawie narodowej i nie może czynić rozdwojenia pomiędzy dziećmi jednej ojczyzny.“

Na uroczystym obchodzie rocznicy powstania 22 stycznia 1863 roku, jaki się odbył w Towarzystwie „Zgoda“ wypowiedziano 3 odczyty; a wszyscy mowcy dowodzili, że taki naród jak nasz nigdy zaginąć nie może, i chociażby jeszcze drugie sto lat cierpiał wrogów i znęcanie się ich nad sobą, to kiedyś powstać musi i będzie istniał w dawnej świetności, jeżeli będzie unikał błędów przodków swoich.“

Towarzystwo broni interesów polskich, gdzie tylko i jak tylko może. Przybył tu przed kilku miesiącami niejaki Rozow, korespondent *Nowoje Wremia*. Wkręcił się on do Rio de Janeiro na opiekuna polskich i rosyjskich emigrantów, dostał tu nawet bardzo korzystną posadę przynoszącą mu 600 milrejsów (guldenów) miesięcznie. Towarzystwo za pomocą prasy i wpływu swych członków pozbyło się intruza, który rzucał potwarze na Polaków i szkodził ich opinii; straciwszy posadę zyskowną, wyniósł się gdzieś dalej, by robić podobne geszefty.

Z tego wszystkiego pokazuje się, jak wielkie usługi oddaje, a w przyszłości oddawać może Towarzystwo „Zgoda“ naszym rodakom, wynajdując dla nich, nie znających języka, zajęcie, kształcąc ich politycznie i rozciągając baczną opiekę nad sprawami całej kolonii polskiej w Rio.

Niedawno zwrócił się do Towarzystwa ksiądz Rościszewski z północnej Ameryki z zapytaniem, czyby nie mógł otrzymać miejsca w Rio przy jakiej parafii i obsługiwać tutejszych polskich emigrantów. Sekretarz Towarzystwa „Zgoda“ p. Jan Rybkowski, uznając wielką potrzebę, by był w miejscu ksiądz, umiejący mówić po polsku, natychmiast wysłał mu potrzebne informacye. Dyrektor tutejszej akademii duchownej dr. Heuneu (Westfalczyk, mieszkający 20 lat już tutaj) obiecał swą protekcyę i pomoc, rząd brazylijski chętnie udzieli materyalnej pomocy dla kilku misyonarzy polskich.

Władysław Brazylianin.

W sprawie urzędników sądowych.

Ze strony kompetentnej otrzymujemy na temat awansu i płacy urzędników sądowych następujące uwagi, które w zupełności podzielamy.

„Słyszeliśmy w tym roku głosy wybitnych posłów naszych, dopominające się w Radzie państwa zmiany procedury cywilnej oraz znacznego powiększenia sił sądowych galicyjskich. Głosy zaiste tak często podnoszone w tej kwestyi powinny choć raz znaleść posłuch u rządu i przychylne załatwienie.

„Rzecz jednak zupełnie ma się przeciwnie, głosy te konają bez echa a sądownictwo nasze z dniem każdym w przykrzejszych znajduje się stosunkach. Nie dość bowiem, że szczupłe i niewystarczające są nasze siły sądowe, pomniejsza je jeszcze rząd w sposób sztuczny, nie obsadzając przez długi czas wakujących posad, chcąc w ten sposób zyskać na interkalaryach. I tak obecnie wakuje w samej zachodniej Galicyi 13 posad adjunktów sądowych. Zdumiewającym się wyda czas, odkąd posady te wakują. Jedna z tych posad jest opróżnioną wskutek awansów radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie Jana Lipki i w miejsce tegoż wstępującego radcy i naczelnika sądu. P. Jan Lipka został zamianowany radcą sądu krajowego wyższego 6 marca 1890, w przeciągu więc roku i blisko 5 miesięcy zdołano obsadzić po nim posadę radcy i naczelnika sądu, nie zdołano zaś jeszcze dojść do posady adjunkta. Troszkę prędzej zdołano obsadzić dwie wyższe posady radców i naczelników, opróżnione po zamianowanych dnia 15 lipca 1890 r. radcami sądu krajowego wyższego pp. Trzmielu i Łukaszewskim, lecz i po tych także wakujące posady adjunktów; dotychczas nie są obsadzone mimo, iż rok przeszło upłynął. Podobnie ma się prawie rzecz co do wszystkich wakujących posad adjunktów, spodziewając się jednak, iż powyższe trzy przykłady należycie zdołają przedstawić cały sposób postępowania przy obsadzaniu opróżnionych posad urzędników sądowych, poprzestaniemy na nich.

„Przewlekanie podobne dałoby się w jednej chwili usunąć, rozpisując konkurs jednocześnie na posadę wyższą opróżnioną oraz na posady niższe, które się opróżnią przez obsadzenie tej wyższej. Praktykowana zaś oszczędność taka na interkalaryach w każdym razie państwu i ludności więcej szkody, niż korzyści przyniesie.

„Tu jeszcze należy dotknąć kwestyi, dotyczącej stanowiska auskultanta sądowego i praktykanta władzy politycznej. Obydwaj zaliczeni są między urzędników państwa, ciężary nałożone na urzędników ponosić muszą (np. ubierać się w mundur) a jednak nie nadano im ani płacy, ani rangi urzędniczej, obydwaj mają służyć państwu albo za darmo, albo za tzw. „adjutum.“ Czy tej kwestyi nie należałoby także unormować? Jeżeli oni mają być urzędnikami państwa, niech prócz ciężarów z zawodu swego mają i korzyści urzędnika. Państwo bezpłatnymi urzędnikami posługiwać się nie powinno a nadając komuś godność urzędnika, powinno go płacić, zwłaszcza urzędnika sądowego lub władz politycznych, na których życiu i charakterze najmniejsza nawet plamka ciężyć nie powinna. Takich zaś urzędników państwo tylko przez należyte i stosowne do ich potrzeb wynagrodzenie znaleść i pozyskać dla siebie może.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 lipca.

Obie Izby parlamentu austryackiego zamknięte, — zaczynają się chwile wypoczynku po pierwszej kampanii w nowej kadencyi ustawodawczej.

W poniedziałek odbyła ostatnie posiedzenie Izba panów, aby przyłożyć pieczęć na uchwalonych przez Izbę poselską projektach ustawodawczych. Pod koniec posiedzenia uskuteczniono wybory do delegacyj, których wynik jest następujący:

Jako członkowie wybrani zostali: hr. Badeni, br. Bezecny, prof. Billroth, br. Ceschi, br. Conrad ks. Konstanty Czartoryski, Dumba, hr. Falkenhayn, hr. Harrach, br. Helfert, hr. Krasicki, br. Reinelt, ks. Schoenburg, br. Sochor, ks. Starhemberg, hr. Vetter, ks. Windischgraetz, hr. Zedwitz. Jako zastępcy: Frankenstein, Haslmayer, Haugwitz, Koenigswarter, hr. Kolowrat, hr. K. Kuefstein, hr. Montecuccoli, hr. Siemieński, hr. M. Trautmansdorf.

Po dokonanych wyborach prezydent gabinetu hr. Taaffe ogłosił w imieniu cesarza odroczenie Rady państwa.

Mimo usilnych zaprzeczeń, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wizyta hr. Hohenwarta w Pradze miała na celu wyższe względy polityczne, a mianowicie: usiłowanie restytucyi Staroczechów. Rezultat, jak wiadomo, nie dopisał i z tego powodu *Hlas Naroda* czyni wyrzuty *Narodnym Listom*, że nie podniosły należycie mowy hr. Hohenwarta i nie zrozumiały jej znaczenia. Na to odpowiadają *Narodnie Listy*: „Jesteśmy za dumni, aby się komu narzucać i szukać okruchów pod stołem tego, kto nazwał nas kiedyś bandą rozbójników i podpalaczy. Hrabiego Hohenwarta uczcił uczta taki człowiek, więc nie mogliśmy się z nim solidaryzować, zresztą nie chodziło tu o podniesienie hrabiego Hohenwarta i jego kolegów, lecz o dodanie bodźca obumierającej partyi staroczeskiej. Że to usiłowanie musiało pozostać bez skutku i że naraziło na śmieszność jego inicyatora ks Karola Schwarzenberga, to już nie naszą winą. Dziś już minął czas, gdzie demonstracye na rzecz Staroczechów znajdowały echo w narodzie“.

Manifestacye francusko-włoskie.

W Lugdunie odbywa się obecnie uroczystość strzelecka, w której bierze udział także włoskie stowarzyszenie strzeleckie z Rzymu. Po przybyciu strzelców włoskich do Lugdunu nastąpiła wymiana serdecznych manifestacyj między Francuzami a Włochami. Gości włoskich powitał w ratuszu prefekt i mer Lugdunu, oraz prezes francuskiego związku strzeleckiego Mérillon.

Przewodniczący strzelców rzymskich Lazzaroni dziękował za gościnne przyjęcie, a zarazem wyraził nadzieję, że „godła francuskie i włoskie ku pomyślności obu narodów zawsze obok siebie powiewać będą“ „Związani wspólnem pochodzeniem, — mówił Lazzaroni — jednością rasy, obyczajów i historyi, wołamy do was z całego serca: Niech żyje Francya!“ W odpowiedzi na to wyraził się Mérillon: „Jesteśmy prostymi żołnierzami, nie znamy potrzeb polityki i tajemnic dyplomacyi, to też od nikogo nie żądamy zobowiązań; ale żywimy to silne przekonanie, że gdyby — czego nie daj Boże — przyszło znowu kiedyś do walki i mielibyśmy się znaleść na polach bitew, to pragnęlibyśmy walczyć razem, skupiając się obok wspólnego sztandaru, w imię niezależności ludów i wolności świata.“

Bankiet, dany na cześć strzelców włoskich i odśpiewanie marsylianki, oraz hymnu Garibaldego zakończyły tę uroczystość, która pomimo wielkiego zapału i silnie zaznaczonej sympatyi włosko-francuskiej, nie zdoła jednakże rozluźnić węzłów trójprzymierza, które przymus nakłada na naród włoski. Jak długo przymus ten trwać będzie, przyszłość okaże.

Z Petersburga.

W politycznych kołach petersburskich krąży pogłoska, że car ma być wielce niezadowolony z chłodnego przyjęcia, jakie spotkało parę cesarską ze strony ludności finlandzkiej podczas ostatniej wycieczki po Finlandyi. Zachodzi obawa, że przeciwnicy autonomii finlandzkiej nie omieszkają wyzyskać tego wrażenia, odniesionego przez cara, i postarają się o przyspieszenie projektowanych reform, mających na celu uszczuplenie autonomicznych praw W. Księstwa Finlandzkiego.

Ciekawą wiadomość podają niektóre dzienniki zagraniczne: że mianowicie car polecił zmienić nagle dalszy plan podróży rosyjskiego następcy tronu. Podobno wrażenia, jakie carewicz odbiera w Syberyi, mają być zbyt głębokie i w kołach rządowych obawiają się, aby to nie wywarło wpływu na przyszłe jego panowanie. Z Tomska miał carewicz wracać do Rosyi drogą lądową na Omsk; otóż teraz wyznaczono podobno drogę wodną przez rzeki Tom, Ob i Irtysz. W ogóle car miał być przeciwny podróży carewicza Mikołaja przez Syberyę, obawiał się bowiem, ażeby widok cierpień zesłańców rosyjskich nie oddziałał zbyt silnie na wrażliwy umysł młodego carewicza; przeważył jednakże wpływ carowej i królewskiej familii duńskiej, która w ogóle żywy bierze udział w wychowaniu i studyach carewicza.

Ostatniemi czasy nastąpiły w Rosyi zmiany w ważnych posadach wojskowych. Między innemi dowódcą VII korpusu mianowany został generał Janowskij, dotychczasowy intendant kaukazkiego korpusu, co wywołało wielkie zdziwienie w kołach fachowych, nie przypuszczano bowiem, aby Janowskij miał być powołany na tak wysokie stanowisko.

Zaznaczamy także zmiany w stanowiskach komendantów w Warszawie i Modlinie. Do Warszawy mianowany został na komendanta generał Komarow, dotychczasowy komendant Modlina, zagorzały panslawista i wróg Niemców. Ma to być dzielny oficer, śmiały i roztropny w boju, zaszczycony już najwyższemi odznakami wojskowemi. Zadaniem jego jest uzupełnienie obwarowania Warszawy. Na jego miejsce w Modlinie zamianowany został generał Czajkowskij, który się odznaczył w wojnie tureckiej. W kołach wojskowych jest on uważany za jednego z najlepszych znawców terenu wojennego nad Wisłą gdzie kierował budową rozmaitych fortów i zakładów wojskowych.

Podróż króla serbskiego do Rosyi

W dniu dzisiejszym rozpoczyna król Aleksander serbski swą podróż do Rosyi, a 10 sierpnia w powrocie z Rosyi złoży w Ischl wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Wyjazd młodego króla oznaczony był początkowo na czas późniejszy, zdaje się jednak, że przyspieszono go umyślnie, aby gościowi umożliwić uczestniczenie w świetnem przyjęciu, przygotowywanem na uczczenie floty francuzkiej. Artykuł urzędowego pisma *Odjek* omawiający znaczenie tych odwiedzin w Petersburgu i Wiedniu jest nową odmianą starej piosnki Risticsa, że Serbia ze wszystkiemi państwami pragnie utrzymać pokojowe i przyjazne stosunki i że w stosunkach z Rosyą kierują jej polityką względy wspólności narodowej i plemiennej, w stosunkach zaś z Austryą wzgląd na na interesa ekonomiczne.

Zapewnienia powyższe nie stanęły jednak, jak wiadomo, na przeszkodzie temu, że Serbia poddała się w ostatnich czasach całkowicie wpływom rosyjskim, z czego skorzystała prasa rosyjska omal że nie zaznaczając w swych komentarzach, że podróż serbskiego króla, jest podróżą lennika. Dziwnie brzmią wobec tego zachowania się prasy rosyjskiej, zapewnienia belgradzkiego urzędowego dziennika. Zdaje się, że zebrany przez Serbię dotychczas w stosunkach z Rosyą zapas doświadczenia nie zdołał jej dotychczas dostatecznie przekonać o dwulicowości rzekomej opiekunki Słowiańszczyzny. O ile ta podwójna gra wyjdzie Serbii na pożytek i jaką korzyść odniesć ona może ze swej rosyjskiej polityki — będzie ona miała sposobność w niedługim czasie dowodnie się przekonać.

List królowej Natalii

Jeden z dzienników rumuńskich ogłasza list królowej Natalii, pisany niedawno do jednego z jej stronników w Belgradzie. Ton listu świadczy, że namiętny temperament królowej nie ostygł po ostatnich przejściach. Królowa skarży się na stan zdrowia i mówi o bliskiej śmierci, ale mimo to prosi Boga, by jej pozwolił widzieć jeszcze przed śmiercią upokorzenie króla Milana. W sposób, w jaki podczas wszystkich nieporozumień na dworze serbskim małżonkowie wyrażali się wzajemnie o sobie, mówi i teraz królowa o swoim małżonku.

„Czyż mogę zapomnieć, — pisze królowa — jak haniebnie zachował się król Milan w r. 1885 po bitwie pod Sliwnicą, gdy sobie sprowadził za dwadzieścia tysięcy franków trupę śpiewaczek wiedeńskich, którą w pałacu ugaszczał? Dwanaście dni i dwanaście nocy spędził w tem towarzystwie. A podczas gdy się tak bawił, biedni żołnierze nie mieli chleba, oficerowie nie otrzymywali płacy, dla chorych nie było wina, ani innych środków wzmacniających, a nawet bandażów do owijania ran.“

W przeciwstawieniu do tego opisuje królowa wszystko, co sama czyniła dla złagodzenia losu rannych. Obecnie pielęgnuje ona chorą ciotkę, którą, jeżeli chora podróż tę zniesie, chciałaby zawieść ją do Paryża dla poradzenia się tamtejszych lekarzy.

Kronika.

Kraków, 22 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym między innemi wnioski o subwencye dla krakowskiej kapeli „Harmonia“ (600 złr.) i Towarzystwa muzycznego (300 złr.). Na posiedzeniu poufnem nadane być mają prezenty na posady nauczycielek.

Muzeum wynalazków polskich istnieć będzie przy Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem dzięki uchwale sekcyi matematyczno fizycznej Zjazdu lekarzy, powziętej na wniosek p. Dicksteina z Warszawy, a aprobowanej na drugiem publicznem posiedzeniu Zjazdu. Jak już donieśliśmy, prezydent dr. Szlachtowski podziękował publicznie za podarowanie miastu przedmiotów, znajdujących się na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w sali wynalazków, gdyż przedmioty owe mają stworzyć zaczątek Muzeum wynalazków czysto polskich. Na cel powiększenia i utrzymania tego zbioru uczestnicy Zjazdu złożyli już z dobrowolnych składek kwotę 153 złr., a pożądanemi są składki dalsze po 1 złr., które pp. lekarze i w ogóle uczestnicy Zjazdu, przychylni tej myśli, składać mogą u p. Stanisława Frenda, mechanika uniwersytetu Jagiellońskiego (ulica Grodzka l. 53).

Nie wątpimy, iż dary w przedmiotach również powiększać będą zbiór, ofiarowany naszemu miastu, i sądzimy, iż słowa podziękowania dla dra Dicksteina, jako inicyatora myśli utworzenia i oddania Krakowowi takiego Muzeum, podziela cała inteligentna publiczność.

Członkowie Zjazdu lekarzy zwidzali wczoraj kopalnie Wieliczki, gdzie doskonale się bawili. Dziś kilkudziesięciu lekarzy wyjechało na zwidzenie krajowych zdrojowisk. Pierwszym etapem tej wycieczki będzie Rabka.

Na muzeum wynalazków polskich, proponowane przez Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, złożyli goście z Czech kwotę 50 złr.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w gmachu gimnazyum św. Anny otwartą będzie tylko do soboty. Jeszcze raz zwracamy uwagę publiczności, iż widzieć na niej można rzeczy interesujące i pouczające i zachęcamy do najliczniejszego zwiedzenia.

Ze spraw uniwersyteckich. Ministeryum oświaty zajmuje się obecnie częściowem opracowaniem regulaminu rygorozów uniwersyteckich na wydziałach medycznym, prawniczym i teologicznym. Projektowane zmiany dotyczyć będą w pierwszym rzędzie wydziału teologicznego, gdyż przepisy rygorozalne na tym wydziale nie odpowiadają, jako oparte na przestarzałej metodzie, w zupełności dzisiejszym stosunkom

Bratnia pomoc uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego wniosła podanie do Towarzystwa strzeleckiego o odstąpienie dwóch parcel pod budowę gmachu na mieszkania akademickie.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 7 b. m. dziewiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Roztrząsano sprawę potrzeby ścisłego wykonywania przepisów ustawy budowniczej dla miasta Lwowa. Przedstawiono kandydatów na posadę lekarza salinarnego w Wieliczce. Wydano opinię w sprawie pieca kuplowego dla topienia żelaza we Lwowie. Zaopiniowano sprawę dwóch fabryk wody sodowej w Samborze. Wydano orzeczenie w przedmiocie destylarni nafty w Strzelbicach (powiat Staremiasto). Wydano opinię w sprawie fabryki gazu świetlnego w Szczakowej. Przedstawiono opinię w sprawie rozporządzeń, potrzebnych ze stanowiska sanitarnego dla budowy szkół i w ogóle dla higieny szkolnej.

Ze sfer sądowych dochodzą nas skargi, iż propozycye na opróżnione 13 posad adjunktów sądowych zalegają w Wiedniu w ministerstwie sprawiedliwości od miesiąca maja.

P. Józef Zipser, rodem z Kołomyi, znany dziennikarz, otrzymał dziś na uniwersytecie Jagiellońskim tytuł doktora praw.

Stopień magistrów farmacyi otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim pp. Adam Łobaczewski z odznaczeniem, Józef Pelc z odznaczeniem, Karol Hoffman z odznaczeniem, Stanisław Raczyński z odznaczeniem, Maryan Jurkiewicz z odznaczeniem; następnie pp. Wacław Babiński, Józef Hodbod, Stanisław Baltasiński, Józef Kozłowski, Antoni Puchacki, Gustaw Wetscherek, Władysław Wronka i Hugo Muthsam.

Wycieczka ruska do Pragi. Jak się można było spodziewać, przyjęli Czesi Rusinów ochoczo, serdecznie i z całą gościnnością. Wycieczka ruska składa się z 160 Rusinów i Rusinek *Diło* otrzymało cały szereg telegramów, opisujących podróż przybycie do Pragi i przyjęcie wycieczki przez Czechów. Główną ozdobą wycieczki jest „Bojan", ruskie Towarzystwo śpiewackie, złożone z 32 dobrych głosów. Rusini wyjechali ze Lwowa w piątek wieczorem, na każdej większej stacyi w Galicyi, a następnie w Czechach witały wycieczkę tłumy zebranej publiczności. Na stacyi w Stryju powitała publiczność wycieczkę bardzo serdecznie. „Bojan" odśpiewał trzy pieśni i pociąg ruszył dalej.

„Spać nie mogliśmy — pisze korespondent — dla tego po pierwsze, że nie było miejsca, a po drugie, że nieustannie przybywali nowi podróżni. O godzinie 4 rano (w sobotę) przyjechaliśmy do Zagórza. Na większych stacyach chór „Bojana" śpiewał ruskie pieśni. Od Nowego Sącza deszcz lał jak z cebra. Już w Przerowie powitali nas Czesi, którym ogromnie podobał się nasz „Bojan". W niedzielę przyjechaliśmy do Hradczyna. Rano byliśmy na nabożeństwie w kościele św. Ducha. Wieczorem wydano bankiet na naszą cześć, który wypadł bardzo dobrze. Odjechaliśmy do Pragi, żegnani z entuzyazmem przez zgromadzonych licznie Czechów.

„Na dworcu praskim czekały nas tłumy publiczności, a gdy pociąg zatrzymał się na stacyi, powitano nas gromkiemi okrzykami. Deputacya pań czeskich wręczyła naszym paniom piękne bukiety. W imieniu reprezentacyi miasta Pragi powitał nas dr. Herdliczka, a następnie inny Czech w imieniu komitetu wystawy. Odpowiedział na te przemowy prof. Szuchiewicz, oświadczając, że przynosimy dla Czechów pozdrowienie od całego ruskiego narodu. W czasie pochodu przez miasto przy śpiewie pieśni czeskich publiczność zgromadzona na ulicach witała nas okrzykami."

Wczoraj rano zwidzili Rusini wystawę. W głównym pawilonie wystawy powitał ich przemową prezes komitetu wystawy Jahn. Prof. Szuchiewicz odpowiedział mu po czesku. Muzyka następnie zaczęła grać nasze pieśni narodowe. Okrzykom „*Na zdar*" i „*slava*" nie było końca.

Na wystawę do Pragi przybyło onegdaj około 200 Serbów. Wyjechali oni z Belgradu w piątek, a przedwczoraj przybyli do Złotej Pragi. W wycieczce serbskiej wzięło udział wielu dostojników i są reprezentowane prawie wszystkie większe miasta serbskie. Wycieczkę witali Czesi na wszystkich stacyach Królestwa Czeskiego z wielkim entuzyazmem, a na dworcu w Pradze powitał Serbów dr. Podlipny i tłumy publiczności. Reprezentanci narodu serbskiego zabawią w Pradze kilka dni. Oprócz Serbów przybyło obecnie do Pragi kilkudziesięciu Bułgarów.

Onegdaj zwidziło wystawę praską 44.447 osób, niewielka brakuje liczba, a wkrótce wystawa będzie się mogła poszczycić milionem osób, które ją zwidziły.

Obecnie zatem przebywają równocześnie w Pradze Polacy, Rusini, Serbowie i Bułgarzy.

Gmina miasta Krakowa poszukuje budynków dla umieszczenia dwóch szkół ludowych w przybliżeniu dla 1000 dzieci, które dotychczas uczęszczały do szkół w gmachu św. Ducha.

Komunikacya w ulicy Lubicz. Prezydent miasta polecił urzędowi akcyzowemu na kolei, by dokładnie spisywał, ile czasu potrzeba do przesuwania wagonów i przez jak długi czas przez to komunikacya w ulicy Lubicz jest przerywaną przez zamykanie rampy. Podobno i wojskowość stara się o usunięcie tej fatalnej przerwy w komunikacyi.

Muzyka krakowska „Harmonia" odegra dziś krakowiaka, ułożonego do słów p. Jejdego przez p. Mattusa Kordeckiego dla pułku dzieci krakowskich, na plantacyach naprzeciw Tow. muzycznego.

Wydział „Harmonii" projektuje krakowskie, ze wszech miar malownicze ubranie dla członków kapeli, wykonane według wzorów miejscowych przez krawców chłopskich z okolicy. W ubraniu tem działalnie przedstawiać się będą kapeliści „Harmonii".

Ruch budowlany. Magistrat zatwierdził plany na budowę dwupiętrowej oficyny w ulicy Topolowej p. Zygmuntowi Mikołajskiemu i na budowę domu dwupiętrowego w ulicy Szlak p. Julii Palus.

Próby gruntu budowlanego, projektowanego pod szkołę ludową żeńską na narożniku ulicy Loretańskiej i Studenckiej okazały, iż zafundamentowanie musi być sztucznem i kosztownem, teren bowiem był dawniej dołem do składania odpadków garbarskich.

Kanalizacya w Krakowie. Fabryka wyrobów cementowych i betonowych p. M. Zieleniewskiego w Krakowie wniosła najniższą ofertę na budowę kanału w ulicy Berka Joselowicza, kosztem 2071 złr.

Ulica Łobzowska zabudowywa się coraz bardziej okazałemi domami. W tym tygodniu zburzono znów domek parterowy p. Dasiewicza, a właściciel rozpoczął budowę domu dwupiętrowego.

Ulica Siemiradzkiego zabudowuje się coraz bardziej i to budynkami ozdobnemi — obecnie pod l. 4 stanął budynek dwupiętrowy, wykonany według projektu autoryzowanego architekty cywilnego p. Jana Zubrzyckiego w stylu renesansowym. Rzeczą godną wzmianki jest, że w fasadzie wszystkie obramienia okienne, portal główny i bogate balkony są z kamienia, a w balkonie pierwszego piętra umieszczono w obramieniu renesansowem popiersie Siemiradzkiego (którego nazwisko ulica nosi) dłuta artysty rzeźbiarza p. Langmana, wykonane nader starannie i z wielkiem podobieństwem w kamieniu pinczowskim.

Brak tanich pomieszkań dla robotników w Krakowie staje się z każdym dniem dotkliwszym. Liczne domki, gdzie się mieściły rodziny murarzy, stolarzy, cieśli, zostały zburzone i do tego doszło, że przeszło 600 rodzin murarzy, do Krakowa przynależnych, mieszka za rogatkami. Ogółem według pobieżnego obliczenia przeszło 8000 osób, do Krakowa przynależnych, albo w Krakowie stale zatrudnionych, mieszka dla braku i drożyzny mieszkań za obrębem rogatek.

Pomyłka. W notatce o przejeździe księcia Hohenlohe, mistrza ceremonii, zamieszczonej wczoraj w kronice, zamiast wyrazu ceremonii, wydrukowano: „carewiczów", czem rzecz prosta przypadkowo tylko zmienioną została w niezwykły sposób godność piastowana przez księcia.

Z dyrekcyi poczt i telegrafów. Na mocy reskryptu ministerstwa handlu z 19 czerwca br. l. 21773 będzie urząd pocztowy w Wysowej (starostwo gorlickie), który dotąd funkcyonował tylko w lecie, funkcyonować bez przerwy jako stały urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu pocztowego stanowić będą miejscowości: Wysowa, Blechnarka i Hańczowa.

Ruch wychodźczy. Dzisiaj przybyło do Krakowa ze Lwowa 69 rosyjskich wychodźców żydowskich, którzy udają się do Ameryki. Wczoraj zatrzymała policya tutejsza za przekroczenie ustawy wojskowej trzech włościan z powiatu mieleckiego, zamierzających również udać się do Ameryki.

Polszczyzna w Galicyi. Świetny okaz języka polskiego i stylu otrzymał magistrat miasta Bochni. Dokument ten drukujemy w całości wraz z charakterystycznym nagłówkiem.

Dr. Adolf Dawidowicz *Landes und Gerichtsadvokat.* Śniatynie *am* 19 lipca 1891. Świetny sekretariat uwielbionej gminy miasta w Bochnin. Ponieważ nowa wybrana rada gminy w Śniatynie dopiero w najnowszych dniach się skontitowało — zostałem ja jako członek rady gminy, assesor. i zastępca wiceburmistrza wyrobieniem i przedłożenia projektu regulaminu dla rady gminy miasta, jakoteż wyrobienia takowego regulaminu dla magistratu zaufany.

Dowiedziałem się u wysokiego c. k. Namiestnictwo, że prześwietna rada miasta w Bochniu regulamen obrad rady miasta radziła i uchwaliła i że takowy też od wysokiego c. k. Namiestnictwo zatwierdzony został.

Nie wątpię, że ten zatwierdzony regulamen rozmnożony i w druk dany został i pozwalam sobie dlatego kolegialną uniżoną prośbę o uprzejmę bezzwłoczne nadeslanie mi dwóch egzemplarzów tego samego regulaminu obrad rady miasta, jakoteż jeżeliby regulamin dla magistratu zaprojektowany został — a równocześnie uprzejme nadeslanie także regulaminu dla magistratu.

Z wyrazem pełnej szanowności i najlepszem poprzedniczem dziękiem za kolegialnego wparcia kreślę uniżony *Dr. A. Dawidowicz.*

Zmarli. Feliks Konwerski, pedagog dobrze sprawie wychowania zasłużony, zmarł przed kilku dniami w Warszawie. Utrzymywał przez długie lata tak zwaną „stancyę dla uczniów", która wywierała wpływ tak zbawienny i umoralniający na chłopców, mianowicie zaniedbanych i zepsutych, że ją z czasem nazwano „poprawczą". Ś. p. Konwerskiemu niejeden dziś zacny i pożyteczny członek społeczeństwa zawdzięcza, iż nie zboczył na błędną drogę, na którą wczesna młodość wprowadzić go usiłowała.

Ludwik Raczyński, emer. starszy komisarz dyrekcyi skarbu, zmarł w Krakowie w dniu 22 b. m.

Niezwykła reklama. Pewien kupiec w Leeds znakomicie potrafił wyzyskać upodobanie kobiet do czytania romansów i zapewnić przez to powodzenie swemu interesowi. Kazał on wydrukować wzruszający romans Boz'a p. t. „Dombey i syn", na arkuszach bibuły, które dodawał do wszelkich zakupów. Jakoż nie omylił się sprytny kupiec w swoich wyrachowaniach. Dopóki romans się nie skończył, dopóki mały Pawełek nie umarł, a panna Floy nie została szczęśliwą, żadna służąca nie byłaby za nic poszła po zakupy do innego sklepu, następnie zaś już z przyzwyczajenia tam chodziły. W ten sposób, połączywszy literaturę z towarami kolonialnemi, zapewnił kupiec interesowi swemu powodzenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs.** Chcąc czytelnikom dostarczyć jaknajlepszego materyału z zakresu opowiadań historycznych, ogłasza redakcya *Małego Światka* konkurs na opowieść dziejową. Ma ona obejmować dwa arkusze druku i być osnutą na tle dziejów polskich. Barwny a przystępny dla młodocianego wieku sposób opowiadania, czystość języka i przedstawienie danej epoki, oto główne warunki, których redakcya przy ocenieniu domagać się będzie.

Praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 50 złr.

Inne prace, czyniące zadość wymienionym warunkom, ale nie dorównywające nagrodzonemu utworowi, nabędzie redakcya chętnie na własność, po poprzedniem porozumieniu się z ich autorami.

Autorowie, zamierzający wziąć udział w konkursie, zechcą swe prace nadesłać do redakcyi *Małego Światka* najdalej do 15 listopada b. r.

Na utworze należy umieścić zamiast podpisu godło i tem samem godłem zaopatrzyć zapieczętowaną kopertę, kryjącą kartkę z nazwiskiem autora. Kopertę dołączoną do pracy, której przypadnie główna nagroda, otworzy sąd konkursowy zaraz po zapadnięciu wyroku. Po zapadnięciu wyroku konkursowego będą mogli autorowie prac nieodznaczonych odebrać je z redakcyi.

— **„Smigus"** zamieszcza nowe przygody p. Balsambauma, opisane przez „Przyjaciela", a ilustrowane przez Kruszewskiego. Ostatni numer pisma, niepospolicie wesoły i urozmaicony, odznacza się prócz tego świetnemi ilustracyami Krajcika i Br. Tepy.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego z dnia 9 lipca br.

Wskutek ogłoszonego konkursu na dwie mające się założyć obory zarodowe rasy oldenburskiej, wpłynęło do komitetu ośm podań, z których na wniosek sekcyi hodowlanej uwzględniono podanie dra Stanisława Larysz Niedzielskiego w Śledziejowicach w pow. wielickim i p. Stanisława Dolańskiego w Baranowie w powiecie tarnobrzeskim. Komitet oświadczył się jednomyślnie przeciw wnioskom Tow. roln. okręg. w Tarnowie, ażeby nie popierać dążenia do zaprowadzenia ustawy przymusowego ubezpieczenia bydła, przeciwnie uznaje ustawę podobną, jako wskazaną szczególnie dla Galicyi i gotów jest w odpowiedniej chwili poruszyć tę sprawę ponownie.

Rozdział otrąb, których sprzedaż w ilości 1500 cetn. metr. ofiarowaną została rolnikom ze strony zarządu magazynów wojskowych w Krakowie, zatwierdził komitet odpowiednio do wniesionych podań. Na ponowne zapytanie ministerstwa rolnictwa w sprawie nadużyć, popełnionych przez osobę prywatną, która odsprzedała w z. r. przyznany sobie udział w zakupnie otrąb, postanowiono odpowiedzieć prośbą o przyznawanie tego prawa tylko osobistościom, przedstawianym przez komitet, a to w celu uniknienia wszelkich tego rodzaju nadużyć i wyzyskiwania dobrej woli ministerstwa.

Z powodu, że zamierzone przez Wydział krajowy zwołanie ankiety w sprawie rozdziału kontyngentu wyrobu spirytusu nie przyszło dotychczas do skutku, sprawa zaś ta ma już wejść na porządek dzienny uchwał parlamentu, postanowiono prosić Wydział krajowy o jak najrychlejsze zwołanie tej ankiety.

Referat dra Juliana Brzezińskiego, dotyczący reformy postępowania w sprawach granicznych, przekazano osobnej komisyi, do której postanowiono zaprosić oprócz referenta i dra Leo, także dwóch prawników w celu wszechstronnego zbadania, zanim przedłożony zostanie w formie petycyi do Koła polskiego.

Zatwierdzone petycye do ministerstwa oświaty i senatu akademickiego, którą przedłożył prof. dr. Godlewski w sprawie przyznania ukończonym uczniom wyższych szkół realnych prawa uczęszczania na wszystkie wykłady studyum rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim i zdawania z tychże przedmiotów egzaminów.

Zatwierdzono wniosek Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce, by ze względu na źle zebraną paszę w tym roku wysłać petycyę o bezpłatne udzielanie rolnikom wody słonej w okręgu żup solnych w Wieliczce i Bochni, oraz o takież udzielanie soli dla bydła dla całej zachodniej części Galicyi. Postanowiono wystosować odezwę do Towarzystwa rolniczego w Peszcie z prośbą o poparcie starań rolników naszych w celu obniżenia cen soli dla bydła. Redakcyę petycyi powierzono p. Karolowi Czeczowi.

Ze względu na brak robotnika przy bardzo spóźnionem żniwie w tym roku i przy równoczesnem dojrzewaniu wszelkiego zboża, jakie nastąpi przy ustaleniu się pogody, postanowiono udać się do komendy korpuśnej w Krakowie z prośbą o udzielenie żołnierzy do pracy przy żniwie. P. wiceprezes Homolacs podjął się załatwienia tej sprawy osobiście.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 22 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·1 mm	743·1 mm	742·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,5	+16°,4	+25°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 2	E 1	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	89%	51%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	2	8

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Berlin, 21 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza listę nagród, przyznanych na tutejszej międzynarodowej wystawie sztuk pięknych. Ogółem rozdano 19 wielkich i 73 małych złotych medali na wystawie. Z Polaków wielki medal złoty otrzymał Józef Brandt, małe złote medale otrzymali Anna Bilińska, Jacek Malczewski, F. Reisner, Pius Weloński, Teodor Rygier, L. Jasiński i Wiktor Schretter.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 lipca. Z powodu rocznicy bitwy pod Lissą nadeszły do admirała Sternecka telegramy gratulacyjne od wielu osób, stowarzyszeń i korporacyj, a także od gmin z Lissy, Sangiorgio i Comisa. Arcyksiążę Albrecht nadesłał następujący telegram: Jedynemu z żyjących jeszcze rycerzy terezyańskich z pod Lissy, jak również wszystkim pozostającym przy życiu uczestnikom dzielnego boju, przesełam serdeczne życzenia z powodu jubileuszu.

Wiedeń, 22 lipca. Cesarz nadał radcy sądowemu w Rzeszowie, Stanisławowi Mossorowi, charakter radcy sądu wyższego krajowego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, 22 lipca. Hr. Taaffe udał się do Ischl, na dwór cesarski.

Budapeszt, 22 lipca. W Izbie poselskiej wniosek Pronaya o odroczenie rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy o reformie administracyi aż do wniesienia ustawy regulującej zarząd gmin miejskich odrzucony został 167 głosami przeciw 41. Tytuł do ustawy o reformie administracyi został uchwalony.

Budapeszt, 22 lipca. Świadkowie Ugrona oświadczyli sekundantom kapitana Uzelaca, że na zasadzie uchwały dwudziestu wybitnych posłów nie mogą dopuścić w interesie parlamentarnej wolności słowa, ażeby Ugron za swe oświadczenie w Izbie miał dawać zadośćuczynienie a to tem mniej jeszcze ze względu, że słowa wypowiedziane były z pewnem zastrzeżeniem.

Lissa, 22 lipca. Uroczysty obchód rocznicy bitwy morskiej rozpoczęty jak wiadomo 18 b. m., wypadł świetnie. W dniu 19 b. m. celebrował biskup Careo nabożeństwo za pomyślność cesarza i jego rodziny. Za poległych bohaterów odprawiono żałobne nabożeństwo przy nader licznym udziale zgromadzonych tłumów. Popołudniu odbył się wielki obiad, wieczorem zaś odwiedzono cmentarz i złożono wieńce na grobach bohaterów.

Troppau, 22 lipca. Arcyksiężna Stefania odjechała do Wiednia, żegnana z wielkim entuzyazmem.

Freudenthal, 22 lipca. Rzeki Oppa i Mohra wystąpiły z brzegów z powodu długotrwałego deszczu. Zachodzi obawa powodzi.

Stuttgart, 22 lipca. *Staatsanzeiger* stwierdza, że stan zdrowia króla w ostatnim tygodniu znacznie się polepszył, i że jest nadzieja, że król w ciągu bieżącego lata zupełnie przyjdzie do zdrowia.

Tromsöe, 22 lipca. Cesarz niemiecki odjechał wczoraj rano wprost do Nordcap.

Londyn, 22 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Meki, że w mieście i okolicy umarło 360 osób na cholerę. Rząd urządza wojskową stacyę, celem dokładnego wykonywania kwarantanny i zastosowania wszelkich środków ostrożności.

Londyn, 22 lipca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że rząd zaniechał zamiaru zamianowania stałego posła angielskiego przy Watykanie.

Paryż, 22 lipca. Z powodu zakończenia bezrobocia służby kolejowej miał rząd postanowić nie pociągać winnych do odpowiedzialności sądowej.

Belgrad, 22 lipca. Po nabożeństwie udał się młody król z Risticsem, w towarzystwie Proticsa, Belimarkovicsa, ministrów i innych dostojników na wspaniale udekorowany plac portowy, gdzie na niego oczekiwały władze cywilne i wojskowe, duchowieństwo, oficerowie i bardzo znaczna liczba inteligencyi. W zastępstwie zagranicznych mocarstw jawili się: reprezentant rządu austro-węgierskiego Pallavicini, poseł rumuński i agent dyplomatyczny bułgarski. Ulice, prowadzące do portu zajęły tłumy publiczności. Odjeżdżającego króla żegnano okrzykami, muzyka grała hymn narodowy. O godzinie ¼9 wyruszył z portu osobny parowiec wśród odgłosu dzwonów, salw armatnich, dźwięków kapeli wojskowych i głośnych okrzyków: *živio!* Według najświeższych wiadomości ma się król spotkać z cesarzem niemieckim w połowie sierpnia.

Belgrad, 22 lipca. Rosyjski poseł Parsiani i wojskowy attaché Taube, towarzyszyć będą na rozkaz cara królowi serbskiemu w podróży do Petersburga.

Kragujewacz, 22 lipca. Strejk służby przy arsenale trwa dalej. Prace zupełnie zawieszono. Zarządzono wojskowe środki ostrożności. Zresztą robotnicy zachowują się zupełnie spokojnie.

Cetynia, 22 lipca. Rząd wstrzymał żeglugę w zatoce Skutari żądając od Porty z powodu znanego ostrzeliwania okrętu czarnogórskiego zadośćuczynienia.

Nowy Jork, 22 lipca. W Knoxville, Coalkreek i w Briceville (w Stanie Tenessee) wybuchły groźne zaburzenia. Robotnicy z kopalń ogłosili bezrobocie i opanowali linie telegraficzne. Prawdopodobnie będzie ogłoszony stan oblężenia.

Większe oddziały wojska z mitraillezami wyruszą niebawem: obawiają się poważnego starcia.

Buenos Aires, 22 lipca. Zupełnie stłumiony rokosz wojskowy wybuchł na nowo w Corrientes.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 lipca 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	80
Zjednoczony dług w srebrze	92	80
Austryacka renta złota	111	65
5% austryacka renta (marcowa)	102	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1028	—
Akcye kredytowe	294	75
Londyn	117	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	35½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	85

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Otwarcie hotelu

Dnia 1 lipca br. nastąpiło **w Dziedzicach** otwarcie **hotelu Blocha** o czem bliższe szczegóły podaje dzisiejszy inserat.

W stuletnią rocznicę.

Odczyt, wygłoszony w sali ogrodu strzeleckiego w czasie obchodu 100-letniej rocznicy dnia 3 maja b. r., wyszedł z druku i jest do nabycia w Administracyi *Nowej Reformy* i w księgarni Krzyżanowskiego (linia A—B) po cenie 25 ct. za egzemplarz.

Kraków, dnia 22/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	126 —	128 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 40	57 80
20-to frankówka złota	9 25	9 34
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 50	99 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 60	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 60	94 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 30
5% Obligi komunalne [illegible] I Emis.	100 80	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 50	98 50
4% " " " II Em.	95 50	96 25
4½% " " "	99 50	100 —
5% " Banku hip. z prem. 10%	108 80	109 30
5% " " " zwr. za 40 lat	100 70	101 20
4½% " " "	98 40	99 —
5% " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwidac. 100	97 —	98 50

Lwów, dnia 21/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) za złr. 200	302 —	305 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 90	99 60
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 60	100 30
4% " " okr. 56 złr. 100	95 70	96 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 w. k.	104 50	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 10	101 80
4½% Obligacye pożycz. kraj. za złr. 100	98 50	99 20

Warszawa, dnia 21/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1889 za rubli 100	102 —	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 50	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. " 100	101 75	— —
5% " " II Em. " 100	101 65	— —
5% " " III Em. " 100	101 50	— —
5% " " IV Em. " 100	101 40	— —

Wiedeń, dnia 21/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	91 75	92 95
5% " srebrna za złr. 100	91 80	93 —
4% " złota za złr. 100	111 50	111 70
5% " papier. nowa za złr. 100	102 95	103 15
Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135 —	— —
" z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 75	140 —
" z r. 1860 na 100 złr. za 100	149 50	150 —
" z r. 1864 bez % całe za 100	180 —	180 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	102 15	102 35
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100	142 25	143 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	131 40	131 80

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 75	94 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 —	92 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 75	109 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	93 60	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	114 —	114 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 70	7 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 25	187 75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	[illegible] —	22 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 80	18 20
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	157 20	157 50
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 —	112 [illegible]
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	295 —	295 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	340 25	341 [illegible]
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	210 75	211 [illegible]
30·—	Laenderbank na 200 złr.	210 50	211 —
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1024 —	102[illegible] —
12·—	Unionbank na 100 złr.	235 50	236 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2730 —	274[illegible] —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	211 75	212 25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	243 —	244 —

Dachówki falcowane
żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową 1082 1 25

Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.

Wiktor Lubliner.
Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

Wielki dom
w Krakowie

w ruchliwem miejscu, przynoszący 7 od sta czystego dochodu, a że jest na nim znaczna pożyczka banku krajowego na mały procent, zatem od wymaganej gotówki przynosiłby przeszło 9%, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**

Wiadomość **w handlu p. Lenerta.** 1805 1 6

Mam zaszczyt niniejszem najuprzejmiej zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem **z d. 1 lipca b. r.** mój nowo wybudowany

Hotel Blocha
w Dziedzicach.

Czyniąc zadość długoletniej potrzebie i wielostronnemu życzeniu podróżującej i krajowej Publiczności, nie szczędziłem trudu i kosztów, aby wszelkim wymogom odpowiadający hotel założyć. **Sala bilardowa,** jak również **wielka sala balowa i obszerne stajnie** są każdego czasu P. T. Publiczności na usługi. O **dobre wina i kuchnię,** zarazem **o szybką i dobrą usługę** najwięcej dbam, tak iż słusznie oczekiwać mogę, że zdołałem w każdym kierunku odpowiedzieć życzeniom P. T. Publiczności. Polecając się najlepiej P. T. Publiczności upraszam o łaskawe względy.

1806 1 2 Z uszanowaniem.
Bloch, Dziedzice.

Dom handlowy
Antoniego Suskiego w Krakowie
poszukuje
chłopca do praktyki
z ukończoną II klasą gimn. lub realną.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1808 1 3

Wojna cłowa z Rumunią
wreszcie ukończona.

Otwierają się na nowo obfite źródła wzajemnych stosunków handlowych. Kto zamierza korzystać z obecnej sytuacyi, a nie chce się narażać **na zapłacenie frycowego,** niech **się poinformuje.** Mam **w każdej miejscowości Rumunii doświadczonych, sumiennych korespondentów,** jestem zatem w możności udzielić dokładne wiarogodne informacye **o każdej firmie Rumunii.** Taka informacya kosztuje 1 złr. 50 ct., w abonamencie taniej. Mogę także podać spisy firm rumuńskich każdej gałęzi handlowej. Polecam **sumiennych agentów, spedytorów** i t. p. Wskazuję **artykuły,** jakie się kwalifikują do wysłania tam, lub do sprowadzania ztamtąd do nas. Podaję w końcu sposoby, jakie można najkorzystniej załatwić interesa z kupcami rumuńskiemi.

Hieronim Weiss
w Krakowie 1809 1 10
koncesyonowane Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych handlowych firm (jedyne w kraju).

Dr. Med.
Eugeniusz Kozierowski
mieszka 1732 5 15
przy ul. św. Tomasza, L. 28, I piętro.
Ord. od 3—4 popołudniu.

Aviso.

Auf das in Nummer 153 vom 9. Juli dieses Blattes vorlautbarte Aviso wegen Lieferung des Regie-Bedarfes an Brennholz für die Station Przemyśl wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingnisse können bei der k. und k. Intendanz des 10. Corps zu Przemyśl, sowie beim k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin zu Przemyśl täglich zwischen 10 und 12 Uhr Vormittags eingesehen werden. 1685 2 2

Rzepa pastewna
ścierniańka, nasienie świeże i pewne, **litr 1 złr.** poleca 1335 9 10
J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Odkąd rozpoczęło wychodzić Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau, zyskało sobie z powodu uznanych sprawozdań o wszystkich wypadkach na polu **targu pieniężnego i walorów ze szczególnem uwzględnieniem walorów, odpowiednich do lokacyi kapitałów,** liczne koło czytelników. Jej godłem zostanie także nadal: **bezstronność i objektywność.** Dotychczasowy wynik zachęca nas do wytrwania w tym programie. Zapraszamy wszystkich, zajmujących się wypadkami giełdowemi, do przekonania się o prawdzie naszego twierdzenia przez sprowadzenie **Nrów na próbę. Prenumerata,** obliczona na szerokie koła publiczności, jest nadzwyczaj tanią i wynosi za 52 obszernych Nrów **rocznie 1 złr.**

Administracya Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.
W Wiedniu, I., Wallnerstrasse, 11.

1762 3 6

Nakładem księgarni
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
wyszła z druku rozprawa p. t.:
Reformy społeczne i polityczne
KONSTYTUCYI 3 MAJA
przez
O. BALZERA,
Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.
Cena 1 złr. 1696 4 0



Oskara Gierk'ego
Wielki mechaniczno-automatyczny światowy teatr
przy ulicy Dietla.
Codziennie wieczór o godzinie 8
brylantowe Przedstawienie
w każdą niedzielę i święto dwa Przedstawienia.
Początek I-go o godz. 4½ popołudniu, II-go o 8 wieczór.

III Serya. Nowy program. III Serya.

I. Agra w Indyach z wspaniałym pogrzebem cesarzowej Archimid Bamio.
II. Bitwa pod Plewną, szturm na reduty Griwicza i pojmanie Osmana baszy i jego armii.
III. Mr. Kolter, skoczek na wyprężonej linie, nowi automatyczni sztukmistrze i humorystyczne produkcye.
IV. Bawarski oddział obrazów: zamki królewskie, wspaniałe pałace nieboszczyka króla Ludwika II w nadzwyczaj artystycznem wykonaniu.

Kasa otwarta o godz. 7, początek o godz. 8 wieczór. — Sprzedaż biletów od godziny 10 rano do wieczora w kasie teatralnej. — **Orkiestra wojskowa c. i k. 13 pułku piechoty.**
Ceny miejsc: Miejsce zamknięte numerowane 60 ct., II miejsce 40 ct., III miejsce 25 ct., galerya 15 ct. Dzieci płacą połowę.

Z uszanowaniem **Oskar Gierke,** dyrektor i mechanik z Drezna.

Również podczas deszczu odbywają się przedstawienia, gdyż teatr pokryty jest podwójnem płótnem żaglowem i zaopatrzony w podłogę. 1802 3 6



Wapiennik miejski w Podgórzu
prowadzony we własnej administracyi
połączony torami kolejowemi, poleca **wyborowej jakości**
wapno skaliste, wapno gaszone, miał wapienny,
również poleca z swych słynnych skał zwanych **„Krzemionkami“** i **„skałą Twardowskiego“**
kamień budowlany, kamień brukowy i różne gatunki szutrów
po cenach nader umiarkowanych.

Zamówienia przyjmuje: 1780 2 10

Kasa miejska w Podgórzu. — Zarząd wapiennika miejskiego przy piecu. Filia, urządzona ze składami, **w Krakowie, Groble, L. 7.** — Upoważniono również Radcę miej. Wgo P. **Walentego Emilewicza** do zawierania umów.

Reprezentantem wapiennika i kamieniołomów miejskich **we Lwowie** jest Wny **H. Dattner, ul. Grodecka, 3.** Telefonu Nr. 390.

Administracya wapiennika miejskiego w Podgórzu.



Warszawska Pracownia gorsetów „à la Sirène“
Kraków, Grodzka 31.

Otrzymaliśmy z Paryża modele na nowy sposób kroju i szycia gorsetów, które bardzo pocieniają i robią artystyczną i elegancką figurę.

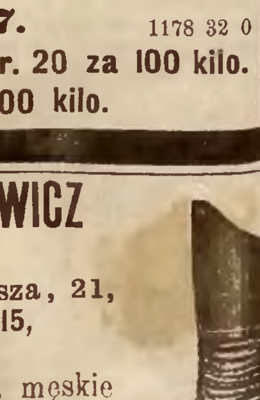
Leniuszki po 3 złr.

Na obstalunki z prowincyi uprasza się o podanie miary: I. objętość góry, II. w pasie, III. w biodrach i IV. długość z pod ramion do pasa. 1 66 2 10

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę
oryginalnego
CARBOLINEUM
które jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba** uznane zostało
w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, A-B, 37. 1178 32 0
Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.
Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 4 i 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.
Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 842 39 80



Księgarnia G. GEBETHNERA i SPÓŁKI w Krakowie
poleca

- **Blackie John Stuart. O wychowaniu samego siebie,** z 23-go wydania oryginału przełożył J. K. Potocki. **70 ct.**
- **Dembiński Br. Konstytucya 3-go Maja** a rewolucya francuska. **30 ct.**
- **Didon D. Jezus Chrystus,** przekład ks. biskupa Kossowskiego, dotychczas wyszło **10** zeszytów po **28 ct.,** za całość **25** zeszytów **złr. 5.00.**
- **Esteja. Mój testament. — Mea. — W sercu garbuska.** Nowele. **2 złr. 10 ct.**
- **Kowerska Zofia. Rózia,** powieść. **2 złr. 10 ct.**
- **Leixner O. Wiek XIX,** obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacyi w dziedzinie historyi, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z licz. illustracyami, opracował Fr. Rawita (Gawroński). Już wyszło **4** zeszyty po **70 ct.** Cena za całość **12** zeszytów **8 złr. 40 ct.**
- **Pieniążek Czesław. Szare godziny,** drobne obrazki z życia, z illustracyami Wł. Rossowskiego. **1 złr. 50.**
- **Rembowski Al. Kazimierz Wodzicki jako myśliwy. 1 złr. 40 ct.**
- **Ruher Ludwika. Romans profesora,** powieść. **1 złr.**
- **Tetmajer Kazimierz. Poezye,** wydanie ozdobne. **1 złr.**
- **Turczyński Juliusz. Straszna drużyna,** obraz hulszczyzny z przeszłego stulecia. **80 ct.**
- **Witkiewicz St. Na przełęczy,** wrażenia i obrazy z Tatr, ozdobione **135** drzeworytami w tekście. **5 złr. 60 ct.,** w ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami. **7 złr. 70 ct.** 1781 3 3

Locomobila
o sile 8 koni, prawie nowa, **do sprzedania u Michała Dornwalda w Przemyślu.** 1783 3 3

Subiekt
obznajmiony z handlem papier., władający językiem polskim, jako też niemieckim, również **subjekt** z handlu korzennego, mogą znaleźć zaraz umieszczenie.
Dwóch uczniów do praktyki w zawodzie handlowym także mogą być umieszczeni.
Wiadomości udzieli F. Bielikiewicz, ulica św. Tomasza, L. 6, w Krakowie. 1760 3 3

Mógłbym przystąpić **z pewnym udziałem do spółki**
na terenie naftowym
obejmując przytem kierownictwo robót wiertniczych, lub mogę wziąć **wiercenie w akord.**
Zgłoszenia pod adr. **„Wytrwałość“** do Admin. „N. Reformy“. 1738 5 5

Pianino
mało używane, jest zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość przy ulicy Poselskiej, L. 20, III piętro, od godziny 12 do 2. 1790 3 3



W. STACHOWICZ
krawiec
cywilny i wojskowy
Kraków, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 420 42 104
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**
Ceny umiarkowane.



Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niech się uda wprost do **fabrykanta**



Franc. Derbohlaw
Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie dobrze leżącą bieliznę męską i damską z poręczeniem dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczną ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.
Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 974 28 50

Srebr. medal zasługi, Wiedeń 1888.
END i HORN
FABRYKA
wyrobów ślusarskich i konstrukcyj żelaznych
w Wiedniu, III., Apostelgasse, Nr. 26—32,

dostarczają wyrobów wszelkiego rodzaju konstrukcyj żelaznych do budowli jak: konstrukcye wiązania dachów, świetlniki, schody, werandy, żelazne schody kręcone, poręcze, balkony, kraty dachowe, kraty do okien i drzwi, wszelkiego rodzaju okucia do drzwi i okien podług rysunku i w każdym stylu: żelazne okna dla fabryk, szop i stajen; bramy posuwające się po szynach, patentowane żaluzye stalowe najnowszej konstrukcyi z przyrządem zwijającym je, zasłony mechaniczne, kapy kominowe, kuchnie angielskie rozmaite co do wielkości i wykonania — kraty grobowe, latarnie i krzyże — nitowane i walcowane dźwigary (Traverse) w każdym profilu, szyny kolejowe do budowli, lane słupy żelazne, rury do wychodków, poręcze do schodów i t. p.

Dla pp. ślusarzy wykonywają projekta i kosztorysy i podejmują się robót pod korzystnemi dla tychże warunkami. 157 25 52

Korespondencya w języku polskim, niemieckim, francuskim i rumuńskim
Telegramy: **„ENDHORN“ Wien.** **Telefon 766.**

Portland Cement,
Gips murarski,
Wapno kufsztańskie,
Rury kamionkowe,
Posadzki cement. i steingut.,
Rynny betonowe,
Papę dachową,
Cegłę szamotową,
Piece kaflowe,
w ogóle wszelkie
materyały budowlane
utrzymuje na składzie i sprzedaje **bardzo tanio**

Nadgrobki
z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,
Płyty na kasy i stoły
z marmurów krajowych i włoskich, w różnym kolorze.
Posadzki marmurowe,
Groby familijne,
Figury kamienne, z terrakaty i z gipsu dla kościołów, cmentarzy i salonów,
Reperacye i odnowienie
starych, uszkodzonych figur i wyrobów alabastrowych

Adolf Hochstim
majster kamieniarski, skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych,
Kraków, ulica Floryańska, 38. 1460 13 20

Najpiękniejsza pamiątka
ozdobiona 22 illustracyami pragskiego zakładu Husnika
książka pamiątkowa z uroczystości
Złożenia zwłok
ADAMA MICKIEWICZA
na Wawelu.

Książka ta zawiera na 144 stronach wszystkie mowy wygłoszone w Montmorency, Zurychu, i Krakowie, najdokładniejszy opis sprowadzenia i złożenia zwłok wieszcza, nazwiska wszystkich delegatów na pogrzeb, bibliografię obchodu wykaz wieńców i t. d.

(Dziełko w całej polskiej prasie odznaczone powszechną życzliwością i uznaniem.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach po **80 cent. za egzemplarz zwykły, 1 złr. za welinowy.** Z przesyłką poleconą o 20 centów wyżej. 1526 12 25

Skład główny w drukarni Związkowej w Krakowie.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Admin. „N. Reformy“.

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych
Romana Silberbacha
w Krakowie
róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza, L. 10,
naprzeciw Grand Hotelu poleca

Portland cement opolski marki F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JO księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywa również **pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą ogniotrwałą.** 1390 24 25

Biuro Nauczycielskie
MARYI WYSOCKIEJ
ul. Floryańska, 33, 1463 3 4

mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem **guwernerów, guwernantek i bon,** narodowości polskiej, francuskiej i niemieckiej.

Słuchacz farmacyi
poszukuje miejsca w aptece na czas feryi, t. j. na sierpień i wrzesień 1784 3 3
Wiadomość: **W. M. Bonahut, ul. św. Krzyża, L. 7, I piętro w oficynie,** dom Chmurskiego.

Leśniczy
z fachowem teoretycznem i praktycznem wykształceniem, **z egzaminem państwowym** i wieloletnią praktyką, żonaty, bezdzietny, starszy wiekiem, szuka odpowiedniej posady. W razie potrzeby może złożyć **kaucyę.**

Zgłoszenia pod lit. **M. N. Centralne Biuro Ogłoszeń we Lwowie, ulica Kopernika, 11.** 1789 3 3

Płaszcze gumowe
męskie i damskie
w wielkim wyborze
po cenach fabrycznych poleca
magazyn W. Krzysztofowicza w Krakowie
Rynek, A—B, 37. 1318 22 0

Kierownik-wiertacz
z wieloletnią praktzką w dziale technicznym i administracyjnym w większych kopalniach nafty, obznajmiony dokładnie **z kilkoma systemami wierceń,** a szczególnie **kanadyjskim** lub **kombinowanym, poszuje odpowiedniej posady.**

Łaskawe zgłoszenia pod **„Szczęść Boże! 100“** do Admin. „N. Reformy“. 1737 5 5

Bronisław Dobrzański
Kraków, Rynek główny, 22,
poleca Szan. Publiczności swój znany z taniości
MAGAZYN
obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 42 0

„EXSICCATOR“
środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci.

Broszurki bezpłatnie. 1588 9 10

Zarząd filii w Krakowie, ul. Gertrudy, L. 20, I piętro.
Agencya w Tarnowie.

Umieszczenie znajdzie
dwóch adjunktów leśnych
z roczną pensyą 360 i 420 złr. Własnoręcznie pisane podania z odpisami świadectw wnieść należy do **Zarządu lasów w Wierzchosławicach p. Bogumiłowice**

Uczeń aptekarski
z jednoroczną praktyką, poszukuje miejsca zaraz w Krakowie lub na prowincyi.
Wiadomość: **ul. Pawia, L. 20,** pod lit. **J. R.** 1801 2 10

Biuro Swiderskiego w Tarnowie
poleca 1739 8 0
oficyalistów prywatnych, służbę męską i żeńską, praktykantów handl. i terminatorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.